

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez
 Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

P. Konopnicka nie wie, czy kto kiedy chodził do ubogich chat, by nauczyć jej mieszkańców „co godnem jest cześci”; zapytuje: „przedmiotem czyjej troski i narady, jest znikczemnienie w zwierzęcym spoczynku”; utrzymuje, że „gdyby Chrystus tu przebywał z nami, toby chodził ciemnymi nocami i zbierał głodnych, zziębniętych nędzarzy i tulil u swoich ołtarzy”; gorszy się wreszcie, że kościoły zamykają się na noc „z litością i Bogiem”. Gdyby poetka zechciała kiedy wzrok swój oderwać od tych niedościgłych krajin „gdzie nieskończoność w ciemnościach” rządzi losami światów, a spuściła go „na ziemskie nizkości”, gdyby zaglądała idąc za radą O. Elizeusza, do książki, do historii, toby znalazła bardzo łatwo odpowiedź na wszystkie swe pytania. Przekonałaby się że we wszystkich krajach chrześcijańskich byli ludzie, że nawet było ich bardzo dużo, którzy chodzili do chat biedaków, ucząc ich co godnem jest cześci, ucząc kochać nie tylko „zagon ojczysty”, ale, co daleko więcej, bliźniego swego i co jeszcze więcej Pana Boga swego; że byli ludzie których troski niestannym przedmiotem było „znikczemnienie bliźniego w zwierzęcym spoczynku”; że byli ludzie którzy w zastępstwie Chrystusa, zbierali nędznych, głodnych i zziębniętych w cieniu ołtarzy jego; dowiedziałyby się, że nawet teraz wszędzie są tacy ludzie, lecz że ich jest mało, daleko mniej niż dawniej. Dlaczego zaś mniej? tego by się także dowiedziała z historii, która bardzo wyraźnie opowiada jak się to stało, że skargi p. Konopnickiej mają pewien pozor słuszności. Przytoczę tu jeden przykład z tysięcy, z bardzo wielu tysięcy. L. Veillot odbywał wycieczkę w góry na granicy Szwajcaryi i tak opowiada jeden z epizodów swej podróży: „...i słońce świeciło, gdyśmy stanęli w progu domostwa. Nazywają tu „domostwem” resztki opactwa i starego pięknego kościoła, jedyne pomniki, jakie kiedykolwiek istniały w tej dzikiej okolicy. Mnisi tutejsi zasadzili dolinę, upiększyli ją, ucywilizowali — i z tego miejsca usunięto ich. Nie lud ich wygnał; on się tej roboty nie podejmuje. Lud tamtejszy był rzeczywistym właścicielem dóbr opactwa. Księża uczyli go, karmili, dawali mu ziemię na długie terminy i na mały czynsz. Kto miał powołanie do nauki i modlitwy mógł przywdziać habit zakonny i stawał się ze swej strony właścicielem dóbr najmowanych jego rodzinie. W owe czasy czynszu nie podnoszono nigdy. Z miast sąsiednich przyszło kilku filantropów postępowych — i ci wyzwolili ten lud nieszczęśliwy. Wyzwolili go z wielu upokorzeń: najpierw z upokorzenia niskich czynszów; następnie z upokorzenia, że mnisi byli ich właścicielami, mnisi nauczycielami, doradcami i sędziami, że ich wujowie, synowcowie, dzieci byli także mnichami. Odtąd za wychowanie, za sprawiedliwość, bezpieczeństwo, za to wszystko co dawniej mieli darmo, teraz chłopci miejscowi musieli płacić, jak wolnym ludziom przystało. Jeżeli za co płacić nie mogli, mieli zaszczyt być tego po-

zbawionymi. Opactwo to dość długo miało prawa zwierzchnicze, jego wassale, obrońcy kantonu, nie płacili podatku i byli wolni od wojska. Otwarto im szlachetną karierę broni i przysłano poborę. Ozdoba i chwała ich doliny piękne opactwo, zbudowane ze szlachetnych rzeźbionych kamieni, zostało zniszczonem i ogołoconem. Potężny dzwon kościelny — na stopienie! Obrazy i posągi — tancerzom! Ubiorzy tkane z jedwawiu, srebra i złota — żydom, albo do błota! Przelano na sztaby monstrancję i naczynia święte. Organ, który śpiewał dnia każdego, przetopiono na łyżki cynowe. Piękne stare księgi, zbierane zewsząd przez wieki całe, podпалиły chwalebny stos ułożony ze stali i konfesyonałów rzeźbionych ze starego dębu czarnego jak heban. Obrzędy religijne w dni Pańskie i w dni świętych jego, śpiewy, procesye po górach, błogosławieństwa, odpoczynki, wszystko to zastąpiły zebrań gwardyi miejscowej. Okolica nie znała ani jednego pijaka, ani jednego żebraka, ani jednego łotra. Teraz jest tego wszystkiego dosyć... A ileż większe jest spustoszenie w duszach! Ile głów pochylonych, ile serc obciążonych, ile myśli głucho zbuntowanych, gdzie zazdrość i nienawiść fermentują w ciemnościach! 1). Historia, gdyby ją nasi krytycy czytać chcieli i umieli, dostarczyłaby im setek tysięcy podobnych przykładów i wtenczas przekonali się może, że nad tem, by lud był bez oświecenia i pociechy, by ołtarze pańskie były „w obec łez nieme” — (Poezye, wydanie Gebethnera, rok 1890) — by nie było komu zbierać zziębniętych i głodnych, ani doradzić wyrobnikowi, by nie szedł do szynku; że nad tem wszystkim pracowali zwolennicy „wolnej myśli, nieprzyjaciele zabobonu, przyjaciele zdrowej zmysłowości” i jak się tam oni jeszcze nazywać chcieli, ci wszyscy słowem wrogowie chrześcijaństwa, których niefortuną rzeczniczką jest właśnie p. Konopnicka.

Niezmiernie ciekawej i pożytecznej dokonałby pracy, ktoby wyszedł i wykazał, jak wszystkie pseudo-postępowe teorie wpływały na ciemnotę ludu i jego zubożenie, burząc w krótkim czasie długą pracę chrześcijaństwa i zaprawdę jednym z najwidoczniejszych znaków jego Boskiego pochodzenia jest fakt, że pomimo tylu przeszkód, tylko tam gdzie on jest, los słabych powoli się polepsza, a przynajmniej nie cofa do stanu ludów pogańskich. Mówiąc tak mam nie tyle jeszcze na myśli takie źródła nędzy i pauperizmu jak np. ograbienie wszystkich fundacyj dobroczynnych w dzisiejszej zjednoczonej Italii, jak danie „wolnej ręki” wszelkim żydowsko-giełdowym grynderstwom, krachom i t. p. środkom wysysania ubogich, ale właśnie wpływ „nowoczesnych, postępowych pojęć” na sam lud.

Nieraz, czytając o tem, że np. Św. Franciszek z Assyżu uczynił był wotum nigdy nie odmawiać, gdy go kto prosił „dla miłości Boskiej”, lub Duns Scot — „w imię Maryi” myślałem o tych czasach z podziwem i zazdrością, nie tyle ze względu na owych błogosławionych, ile na stan ówczesnego społeczeństwa, a zwłaszcza ubóstwa. Widocznie nędza nie była tak wielką, a zwłaszcza widocznie stan moralny nawet nędzarzy był jeszcze tak dobry, że święci mogli podobne śluby czynić i dotrzymywać; widocznie uczciwość ogólna była jeszcze tak wielką, że nie nadużywano

1) Ca et la, t. II. Ruine.

rzeczy najświętszych dla otrzymania jednej „dyski“. Niechby kto teraz spróbował czegoś podobnego, to gdyby był samym Jayem Gouldem (znany bogacz amerykański) do dwóch miesięcy straciłby swoje miliardy, takby jego wotum wyszukało. Chęć używania, wstręt do pracy, lekceważenie wszystkiego w obec perspektywy kieliszka wódki i wesołej godziny w knajpie, wszystkie te owoce przekonań „postępowych“ (zbyt znanych bym je potrzebował przypominać), po zdjęciu hamulca „klerykalnych zabobonów“ o nocie, piekle, Niebie i innych niedorzecznościach, najpiękniej się rozrosły i wybujały na podziw. Lud XIX wieku, o ile zdołał sobie jego „zdobyć“ przyswoić, z pogardą i wstydem myślałby o zacofańcach XIII i XIV wieków, — gdyby czytał historię. O tej przemianie mógłbym niejedno z własnego doświadczenia opowiedzieć. Jak każdy kapłan, ciągle się stykam z ubóstwem i nędzą. W tem jednak co chcę powiedzieć nie mówię o ubogich rzeczywistych, miejscowych, znanych, ani o zwykłych zebrakach i kalekach, lecz o różnych ofycjalistach bez obowiązku, córkach mających chore matki, matkach, co w domu córkę na katafalku zostawiły, (leżą tak po lat 15 i 20), ojcach sześciorą (nigdy mniej), dzieci, szwaczkach nie mających maszyny do szycia, kandydatach do seminaryum i zakonnego życia, a szczególnie przeróżnego rodzaju podróżnych którzy tak licznie miasto nasze nawiedzają, jak gdyby wszystkie drogi od Chabarówki nad Amurem do Lizbony nad Tagiem, od Batumu do Londynu właśnie przez nasz Ż... przechodziły. Podróżni ci zwykle bywają okradzeni w Berdyczowie i z wielką biedą dowlokłszy się do Ż..., tu jako w porcie niezawodnym wszelkich rozbitków, szukają środków do dalszej podróży. Tego rodzaju, a raczej tych rodzajów ludzi, najskromniej licząc, odwiedza każdego z nas rocznie 150, więc przez 25 lat mego pobytu w Ż... miałem takich gości co najmniej 5,000. Przysięgało się to wszystko i zaklinało tak, że niczem przysięgi młodzieńca w Świteziance — straszno było słuchać. Bóg, N. Panna, Sakramenta, relikwie, spowiedź wszystko było wzywane na świadectwo i dla poruszenia serca. Nieraz, zwłaszcza z początku, starałem się sprawdzić, co mi mowiono; otóż w rezultacie pokazało się, że przez 25 lat ani jeden, literalnie a nie jeden z tych rozbitków, których sprawdzić mogłem, prawdy mi nie powiedział. Wszystkie przygody zawsze były zmyślane, jedna podróż była rzeczywistą i ta w samej rzeczy odbywała się przez długie lata, ale w obrębie naszego miasta — od szynku do szynku.

Tu przychodzi mi na myśl oryginalna skarga p. Kopnickiej, że kościoły zamykają się na noc „z litością i Bogiem“ — racye tego braku miłosierdzia zbyt są jasne, żeby je mógł obalić wybryk chorobliwej niechęci; pomiędzy niemi jest jednak jedna, którą poetka mogłaby sama wypróbować. Ponieważ księża, kościoły, ołtarze „twarde serca

WARYATKA.

(NIE — HUMORESKA)

Z teki wspomnień E. Jerzyny.

Gdyby wszystko na tym świecie tak dobrze, tak pięknie, tak wesoło się kończyło, jak się zaczyna, nie byłoby w wszechstworzeniu istot szczęśliwszych nad mieszkańców naszego planety. Niestety! powstało u nas przysłowie: „Nie ten majster co zaczął, ale ten co skończył“, wskazujące, jak to trudno jakiegobądź przedsięwzięcie do pomyślnego doprowadzić rezultatu. Krasicki powiedział: „Mile złego początku, lecz koniec żaloszny“, a życie uczy nas, że i mile dobrego początku nie zawsze się kończą radością.

Dowodem najlepszym że tak jest, i to nie od dziś dopiero, jest pierwsza moja miłość...

A! przepraszam... To właściwie nie była pierwsza moja miłość!... Pierwszy raz kochałem się, mając lat czternaście, we wdowie z trojgiem dzieci, z których najstarsza dziewczynka była prawie w moim wieku. Pani Julia była to najbliższa przyjaciółka mojej macochy, i może za to właśnie polubiłem ją najprzód. Trzeba bowiem wiedzieć, że Pan Bóg, zabrawszy mi w bardzo młodym wieku matkę, której zupełnie nie zapamiętałem, obdarzył mnie w dobroci swojej macochą, do której wiele matek ani się umywało. Tej zacnej kobiecie, której pamięć dotąd mi jest nadwyraz

i pierś zimną mają“, niechby ona sama nietylko serce, ale i drzwi swego mieszkania otworzyła dla tych, którzy mogą „bez ducha zmarznąć przed kościołem“. Po paru tygodniach, mogłyby już one stać otworem całą dobę, bo niewinne baranki wyniosłyby z mieszkania wszystkie, nie zostawiwszy właściciela nawet „zgrzebnej, nędznej, poszarpanej siermięgi“, którąbyśmy mogli potem — „oblewać łzami“. (Poezye — Gebethner 1890 r.).

Niezmiernie zajmującym i przejmującym zarazem jest śledzenie tego, jak przeciwnicy wiary dają sobie radę bez dogmatów, które odrzucili i jak w czyn wprowadzają zasady, jakie natomiast sami wymyślili. Nie trzeba powtarzać, że wszystkie owe próby wypadają bardzo niefortunnie, ztąd ciągle zmiany, ciągle próby i nieustanne obietnice; — teraz to się trochę nie udało, ale poczekajcie nieco, następny raz z pewnością będzie dobrze, byleście tylko nie wrócili do przebrzydłych „zabobonów klerykalizmu i wstecznicstwa“. I biedni ludziska czekają. Skoro pod innymi względami tak ciężko idzie, to w kwestyi cierpienia ludzkiego jest zupełne rozbiście się. My, wierzący, wiemy i rozumiemy rolę i przeznaczenie cierpienia. Jest ono dla nas karą, jest próbą, środkiem oczyszczenia i udoskonalenia, ochroną od złego i naprawą, pracą i zarobkiem na szczęście wiekuiste bez miary, bez końca i bez granic. Wierzący, jak każdy człowiek lęka się boleści, ale ją przyjmuje, ale nie rozpacza, bo wie, że ani jedna łza nie będzie nieotartą, ani jedna przykrość nie nagrodzoną, jeżeli nie w tem życiu, to z pewnością tam gdzie nie będzie „ani śmierci, ani płaczu, ani wołania żadnego“.

To też pomni na to wszystko chrześciance, cierpią, ale idą mężnie naprzód, a im lepszymi stają się uczniami Chrystusa, tem lepiej pojmują znaczenie cierpienia w życiu ludzkim i zdołają wśród koleców dopatrzeć i ocenić miłość nieskończoną, o jakiej serce ludzkie marzyłoby nie śmiało. Dla tego ludzie heroiczni i święci tak niegdyś pragnęli cierpienia, jak my słabi i zwyczajni pragniemy uciec od niego. Chrześciance, i on jeden tylko, tłumaczy nam zagadkę cierpienia ludzkiego, ale jak je tłumaczy poganie bezwyznaniowcy? Jak rozwiązać zagadkę, że po śmierci niema nic, a za życia męka i boleść? Prawdziwe przerażenie i zgroza bez nazwy przejmuje serce chrześciance, gdy się na chwilę za pomocą wyobraźni w tem położeniu postawi — bo innego wyjścia nie widzi, jeno kałuża lub rozpacz. P. Kopnicka rozwiązuje tę kwestyę w sposób prawdziwie kobiecy, (tak samo zwolenniczka L'Enfantine'a), zwalając winę na Boga. Myśliciel, (jak się poetka wyrażać lubi), powiedziałby, że skoro się wierzy w Boga, to niema czego desperować — sprawiedliwości stanie się zadość, bo jeśli p. K. ma litość i miłosierdzie, to Stwórca jej i całego świata ma jej więcej, jako źródło tych uczuć. Ale p. K. pojmuje Boga zupełnie po pogańsku. Potrzebny On jest na

drogą, może jeszcze kiedy osobną kartę poświęcę; ale do tego muszę pozbierać wspomnienia i siły, muszę się przygotować wniknięciem w siebie i ukrzepić modlitwą, jak gdybym do pisania żywota świętej przystępował.

Wracam do mojej wdowy. Pani Julia była to ładna pulchna, drobna, jasna blondynka, z tych, co się to tak dzielnie zębowi czasu opierają. Nadzwyczaj żywa, wesoła, prawie trzpiotka, z jednej strony stanowiła istny kontrast z moją macochą, która była słodyczą ale zarazem i powagą uosobioną, z drugiej wydawała się o wiele nad wiek młodszą. Z powierzchowności, nikt by jej był o tę trójkę dzieci nie posądził.

Znałem ją jeszcze mężatką, mąż jej bowiem był znów przyjacielem mego ojca; miłość moja atoli naprawdę poczęła się dopiero, gdy po owdowieniu p. Julia jeszcze bardziej przygarbnała się do mojej macochy i częstszym jeszcze w naszym domu poczęła bywać gościem.

Dziwna to była miłość. Dość powiedzieć, że dobrałem sobie do niej kompana, rówieśnika i kolegę mego, Kazia R... Kochaliśmy się tedy na spółkę, prześcigając się w oddawaniu jej przysług, na jakie nas stać było, dostarczając sobie nawzajem sposobności do znalezienia się w jej pobliżu. Nieraz Kazio przybiegał do mnie zdyszany, powiedzieć mi, że ona jest u nich, gdyż bywała i u jego rodziców; to znów ja wymykałem się, acz z żalem, z domu, żeby jemu dać znać o jej bytności u nas.

A ona?... Ona widziała doskonale co się dzieje w du-

to tylko, by budził róże ze snu, by dawał wzrost zbożu i trawom, by zsyłał deszcz i słońce, rozdzielał zdrowie, chleb i pieniądze;—nigdzie najmniejszej wzmianki czy śladu wiary, że On jest końcem, nagrodą i szczęściem ludzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Jan Matejko.

Przy ulicy Floryańskiej w Krakowie, gdy się idzie od Głównego Rynku, po prawej ręce widnieje dwupiętrowa o trzech oknach frontu kamieniczka, pałacyk raczej, w przesliczne ozdoby architektoniczne wyposażony... Przechodząc zaraz na pierwszy rzut oka łatwo może się domyślić, iż ów pałacyk musi być siedzibą artysty, wielkiego artysty, który na wszystkim, czego się dotknie, wyciska piętno swego geniuszu.

Istotnie ów dom od lat dawnych należał do Jana Matejki, który teraz nagle w d. 1 listopada o godzinie 3-ej popołudniu w 55-ym roku wędrówki doczesnej zstąpił do mogiły, budząc żal niezem niezatarty w piersi wszystkich, a sztuce zadając cios na zawsze pamiętny.

Ow dom, odziedziczony po ojcu-muzyku, skromny zrazu, mistrz w miarę środków pieniężnych, napływających mu obficie od chwili zdobycia rozgłosu „Stańczykiem“, i „Kazaniem Skargi“, upiększał, przyozdabiał, przebudowywał, tutaj odpoczywając po chwilach pracy, tutaj snując pomysły do nowych dzieł, tutaj odbierając hołdy zasłużone od miłośników swego genialnego pędzla.

Nie tutaj atoli mieściła się pracownia Matejki.

Ulica Floryańska, zbyt wązka, ciasna i zaciemniona wysokimi domami, nie mogła dać potrzebnego malarzowi światła... Dzieła swe nieśmiertelne, przeważnie wielkich rozmiarów, tworzył mistrz w pracowni, umyślnie dla niego urządzonej w Akademii Sztuk Pięknych na Kleparzu, tuż przy Rondlu Bramy Floryańskiej, gdzie szerokie place i ulice nie tamują przystępu ni światłu, ni powietrzu do weneckich, wysokich okien monumentalnego gmachu.

Tej Akademii przewodniczył Matejko w charakterze dyrektora od 1873 r., przewodniczył tej samej instytucji, z której ongi koło 1853 r. wydano go jako ucznia, pozbawionego wszelkich zdolności malarskich. Nauczyciele nie umieli się poznać na tym wątlym, średniego wzrostu młodzieńcu, o rysach wydatnych i bujnych, w pierścieniu wijących się włosach, którego oczy, upośledzone wzrokiem

szach dzieciaków; a że były to już dzieciaki spore i nie brzydkie, a ona była koniec końcem kobietą, więc pochlebiali jej to trochę, dobrze jej z tem było, i niby bogacz, dla którego zdawkowa moneta nie ma żadnego znaczenia, darzyła nas niekiedy pełnym czaru i pustoty uśmiechem, a czasami spojrzeniem, za które każdy z nas, każdej chwili, tak jak był, gotów był, maszerować prościuteńko w ogień.

Ta miłość popchnęła mnie do składania pierwszych rymów; ale Muza moja ówczesna była lekka, wesoła jak samo owo uczucie, dziecięce prawie, pełne uśmiechów, rade z terazniejszości, nie troszczące się o przyszłość. Czas na elegie miał przyjść dopiero później.

Ja nawet nie wiem do dziś dnia, czy ta owa niby „pierwsza“, to była naprawdę „miłość“, czy poprostu pierwsze, nieświadome siebie ocknięcie się młodzieńczych uczuć, których jedyną bussolą był wrodzony mi kult wszystkiego co piękne, bez względu na to, w jakiej ono objawia się formie. Wówczas nie przyszło mi nawet na myśl zastanawiać się nad naturą tego uczucia, którego zresztą zanalizować nie byłbym potrafił;—dzisiaj, kiedy wymustrowany w długiej a ciężkiej szkole życia, umiałbym je nazwać po imieniu, zatarła się całość jego wrażeń, a z tych strzępów, które mi w pamięci serca pozostały, nie odważyłbym się, za przykładem Cuviera, odtwarzać mamuta tej mojej niby „pierwszej miłości“.

O ile sobie przypominam, skończyła ona się łagodnie, bez bólu. Pani Julia miała rodzinę gdzieindziej; wyjeżdżała

krótkim, daremnie strzelały błyskawicą geniuszu i przyszłej wszechświatowej sławy. Trzeba więc było pracy żelaznej i nieustraszonego w piersiach serca, co to wierzy, że do celu wytkniętego a dobrego dojdzie, by przełamać zapory, rzucone wyrokiem pospiesznym nieudolnych przewodników. Śmiało zatem o Matejce powiedzieć można, że należy do tych natur genialnych, które musiały trudem krwawym rodmuchiwać tlejącą w ich duszy iskrę Bżą; które, zrazu zapoznane, musiały walczyć z szyderstwem, oraz niedowierzaniem ludzkim; które nakoniec w dziejach cywilizacji powinny zająć miejsce nie tylko artystów najgłośniejszych, ale i wzorów wytrwałej tudzież nieustannej pracy nad sobą samym, wzorów samopomocy w najszczytniejszym znaczeniu tego słowa.

Rysami znamienymi natury artystycznej Matejki były: myśl genialna, wyobraźnia iście tytaniczna, oraz technika, posunięta do szczytu doskonałości, realistyczna i zawsze oparta na dokładnych, drobiazgowych studyach z naturą.

Miasto, w którym się urodził i dojrzewał, pełne średniowiecznych, gotyckich budowli, wpłynęło na młodzieńca do tego stopnia, że poświęcił się malarstwu historycznemu. W 16-ym roku życia malował obrazy w dawnym jeszcze, stuttlerowskim stylu, jaki panował w Szkole Sztuk Pięknych, ale już historyczne, już kryjące w sobie zarodek przyszłych pereł pędzla. A więc dał wówczas „Wjazd Henryka Walezego do Krakowa“, „Jagiello modlący się przed bitwą pod Grunwaldem“, „Karol Gustaw przed grobem Władysława Łokietka“, „Nadanie przywilejów Akademii Krakowskiej“.

Obrazy te podniosły młodego malarza w oczach ogółu i zjednały mu stypendyum na wyjazd za granicę. Matejko udał się do Monachium, gdzie, mimo przeszkód i chorobę ciężką, wymalował obraz, już będący zapowiedzią orlego lotu: „Otrucie Bony“. Medal brązowy, rozgłos, zamówienia na szkice zaczęły spadać na młodego malarza coraz to częściej i częściej.

W 1859 r. Matejko powrócił do Krakowa już na stałe, by tutaj wspinać się coraz wyżej i w dziedzinie Sztuki i w miłości u ludzi. Trzy obrazy ufundowały jego sławę: „Jan Kazimierz, spoglądający z Bielan na pożar Krakowa“, „Jan Kochanowski nad zwłokami Urszuli“ i „Stańczyk“, a gdy jeszcze do tych trzech przybyło „Kazanie Skargi“ (1864) Matejko, nagrodzony medalem złotym na wystawie paryskiej i Legią honorową przez Napoleona III, (1870) zdobył sobie imię w całej Europie.

I od tej chwili wychodziły z pracowni mistrza wielkie i małe obrazy, a każdy z nich był arcydziełem, był światem żywym, zaklętym chwilowo na płótno przez geniusza, światem, pełnym ludzi z krwi i kości, pełnym namiętności wzbudzonych, pełnym starć tragicznych... Kto raz

do niej zrazu czasami, potem coraz częściej, aż w końcu wyjechała na dobre. Musiałem oczywiście tęsknić za nią, ale miałem czas odtęsknić powoli, stopniowo. Jakiś czas nie było o niej słyhać; potem dowiedzieliśmy się rzeczy, które wielkim smutkiem przejęły moją macochę, a które ja, rozważając dzisiaj, przychodzę do przekonania, że moje „pierwsze miłości“, jakkolwiek pod pomysłą niby rozpoczynały się wróżbą, nie były jednak ostatecznie szczęśliwym natchnione instynktem.

Inaczej już wyglądała moja druga „pierwsza miłość“, o której właściwie mówić chciałem. Epoka jej przypada też znacznie bo o pięć lat później. Byłem już wówczas na uniwersytecie; skończyłem wydział filozoficzny i poszedłem na prawo. Pięć lat w tej porze życia ludzkiego, to bardzo wiele; spoglądałem już wówczas z uśmiechem politowania na swoje „lata dziecinne“, a o pani Julii przypominałem sobie tylko wtedy, gdy przeglądając stare szpargały natrafiłem na jakiś utwór rymowany z jej epoki, którego odczytanie budziło we mnie jakieś zmieszane, nieokreślone uczucia, albo kiedy mnie doszła jaka wiadomość, zwykle nie wesoła, o życiu i sprawowaniu się jej trojga dzieci. Stosunki zresztą zarówno nasze jak moje z tą rodziną były już wówczas zupełnie zerwane.

Z pomiędzy licznych kolegów, którzy po zdaniu matury rozpierzchli się w znacznej części po szerokim świecie a niewielka tylko stosunkowo garstka znalazła się znów obok siebie na ławach uniwersyteckich, jednym z najbliż-

widział choć jeden obraz Matejki, tych jego ludzi, ubranych w aksamity lub w stal zakutych, niemal z ram występujących, z twarzami, bądź rozognionymi, bądź zadumanymi, a zawsze nacechowanymi myślą, oraz prawdą psychologiczną, — ten nigdy owego widoku zapomniać nie zdoła. Matejko bowiem nie tylko malarską posiadał technikę, lecz i przeniknął wszystkie tajniki fizjognomiki tudzież psychologii. Zarzucano mu nieraz, iż maluje samych olbrzymów o muskulach, niby liny i żyłach, jak postronki; że lubuje się w czerwieni, w barwach jaskrawych, — a rzadko komu na myśl przyszło, że w wiekach ubiegłych, które Matejko odtwarzał, ludzkość właśnie była taką i niby dziecię miłującą jaskrawość kolorów, dochowywała się synów, przy których pokolenia dzisiejsze karleją i znikają.

Dowodem najlepszym, jak znakomitym psychologiem-artystą był Matejko, są jego portrety, a zwłaszcza jego własny portret, niedawno podziwiany w Warszawie. Cały duch człowieka widniał w podobiznach, stwarzanych pędzlem mistrza. A na wszystko czasu mu starczyło. I na studia przygotowawcze do następnych wielkich obrazów; i na malowanie rozpiętego już na sztalugach olbrzyma, zawsze z pomocą wybornie dobranych modelów; i na kierownictwo Akademii; i na osobisty dozór „majsterszuli“, gdzie się kształcili już wybiegający w świat malarze tacy, jak Styka, Fałat, Rossowski, Unierzyski, Krzesz, Pochwalski, Ajdukiewicz, Borkowski, Kossak, Żmurko, Badowski; i na czuwanie nad zabytkami archeologicznymi Krakowa, które odnawiano według jego osobiście skreślonych planów; i na malowanie portretów lub szkiców, zamówionych przez miłośników Sztuki; i na układanie takich dzieł pomnikowych, jak historia ubiorów, lub portrety, z pieczęci woskowych odtwarzane.

Wielbiono go więc jako mistrza, tryskającego snopem myśli potężnych, samodzielnych, niezwykłych; szanowano jako człowieka, który nie zmarnował talentów, danych mu przez Stwórcę na pożytek i ozdobę ludzkości chrześcijańskiej.

Nemo.

NA POSTERUNKU.

Śluby w kościołach naszych — i asystencya przy tych obrzędach pp. „izraelitów“. — Czego oni tu chcą? — Koncepta i śmiechy. — Natura lny i wspaniały kwiat „asymilacyi“. — Krótka apostrofa pod adresem rzekomo postępowej inteligencji. — Pojęcia teje inteligencji i wiara prostaczków. — Wyrobnik fabryczny odrzucający podarek ślubny żydowski i „inteligent“ dobijający się o takiż podarek. — Który z nich jest więcej człowiekiem? — List w sprawie upadłego Bazaru kobiecego. — Krótka historia i parę pytań pod adresem „komitetu dam“. — „Pogardliwe milczenie“ jako metoda. — I p. Natansohn jej się trzyma. — Nie przesądzajmy wypadków...

Przed jedną z świątyń naszych w Warszawie zajeżdża szereg karet. Z pojazdów wysiada dużo pań i panów w strojach galowych, — na twarzach widać przeważnie zadowolone oraz inne oznaki dobrobytu. To ślub młodej pary. Ona ze sfer spanoszonego w oczach naszych miesz-

szczych wówczas sercu mojemu i jednym z tych, którzy najszersze miejsce zajęli później w moich wspomnieniach, był Władek Słotnicki. Kochaliśmy się jeszcze za czasów gimnazjalnych, chociaż rywalizowaliśmy zawzięcie, mianowicie w wypracowaniach piśmiennych, w których on nieraz górował nademną gdy szło o prozę, ale ja zawsze odnosiłem tryumf, gdy profesor zadał nam pensum rymowane. Pamiętam jak dziś ów dzień, kiedy profesor odczytawszy na głos mój przekład ody Horacyusza do Mecenasa, winał mi wobec całej klasy, i rozrzucony, na głowie mojej złożył ojcowski pocałunek. Po latach tyłu, dziś jeszcze pamiętam ostatnie cztery wiersze tego przekładu:

„Gdy mi Euterpe udzieli natchnienia
„A Polyhymnia doda swego dźwięku,
„Wśród lesbejskiej lutni dźwięku
„Głowę uderzę o niebios sklepienia...

Władek był o kilka lat starszy odemnie, już w gimnazjum pozował na dorosłego kawalera, ubierał się z szykiem, bywał w „świecie“, czem wszystkim imponował mi mocno; a że obok tego był to chłopak poczciwy z kościarni, więc nie dziwnego, że Ignąłem do niego.

Mieszkał on wraz z młodszym bratem, muzykiem, przy matce, która czy posiadała jakiś mająteczek, czy też miała emeryturę po mężu, dość że było u nich nie świetnie, ale dostatnio. Trzymali obszerne stosunkowo mieszkanie, mieli

czauństwa, on młody przemysłowiec czy „handlowiec“, jak się zwykło dziś mówić. Świątyni zapelnia się szybko, a wśród przybyłych, oko widza uderzają fizjognomie o typie... wybitnie wschodnim. To znowu potomkowie Judasza. Wydatne charakterystyczne nosy, obwisłe tłuste wargi, spiczaste głowy, spłaszczone długie stopy i krogulczo zakrzywione palce u kończyn górnych — świadczą o tem katerycznie. Czego oni tu chcą? Ba, i oni należą również do orszaku ślubnego. Przyjaciele to zażyli, dobrzy znajomi, protektorowie nawet nowożeńców. W Domu Bożym są ale zdaje im się widocznie że się znajdują... u siebie. Gwarzą więc sobie swobodnie a wesoło. Co chwila słyszysz głośny koncept wyrwijający się z ust pana Salomona, albo pana Dawida, to znowu wesoły, charczący śmiech pani Rojzy albo pani Reginy objaja się o ściany świątyni, a echo tych chichotów, to jakby echo skargi, że nawet tu, w Domu Pana Zastępów, manifestuje pychę swą i bezczelność — Juda. Gwaro tu, powtarzam, i głośno, a i butnie zarazem. Burżuazya liberalna w ogóle, a burżuazya semicka w szczególności, nie znosi skrupowania. Jest bogatą, ma złoto, więc wszędzie daje znać tłumowi o tem, jakby wołać chciała: czolem motłochu! albowiem ja jestem tą dźwignią nowego ducha czasu, przed którą wszystko się korzy. Takim Geldhab nasz, pełnym cynicznej arogancji, jest i w świątyni naszej. Ale po co on tu? — z kąd ta śmiałość aż taka? pytam znów i pytasz wraz ze mną czytelniku. Ach, jego i tu sprowadziło hasło które od lat z górą trzydziestu powtarzają zarówno głupcy, jak i nie tak znów głupi iżby nie rozumieli całej ohydy tego związku, zarówno naiwne papuziłka jak i podli karyerowicze. Naturalny to a i jakież wspaniały kwiat „jedności“, „braterstwa“ i „asymilacyi“ wyznawców Chrystusa — z zaprzeczeniem wszystkiego co jest chrześcijańskie!

Jużci, wedle zasad oraz programu naszego warszawskiego postępu, wszystko tu jest w porządku. Żydzi w syrenim grodzie są liczebną i pieniężną potęgą, trzeba więc być z nimi jak najlepiej, w zażyłości najbliższej, choćby się to dziać miało kosztem wyzucia się, nie już z własnej godności, ale z najłżejszej nawet oznaki człowieczeństwa. Trzebaż więc nam polakom-katolikom na śluby żydowskie pchać się do bóżnicy i pełnić tam nawet obowiązki służby pilnującej porządku (!) — fakt taki miał wszak miejsce niedawno, — trzeba, gdy lichwiarz i właściciel 30-tu szynków — i to także fakt świeży — wydaje Gołdę swoją za mąż, stać się również w bóżnicy w tualetach frakowych — i trzeba w zamian zapraszać żydów na śluby nasze do kościołów naszych. Tak jest dobrze, jak rzekłem, wedle zasad postępu! Ponieważ jednak zacofańcy na kwestyę tę zapatrują się inaczej, a przynajmniej inaczej zapatrywać się winni; ponieważ asymilacya i w tym nawet kierunku znajduje w Warszawie coraz szersze upowszechnienie i zastosowanie, czyli, ponieważ obrzędy zaślubin w kościołach naszych odbywają się coraz częściej w asystencyi pp. „izraelitów“ i przy akompaniamencie ich śmiechu, gwaru a nieraz i szy-

salon a w nim fortepian, co wówczas nie było rzeczą jeszcze tak pospolitą jak dzisiaj.

Pani Słotnicka lubiła mnie bardzo, bo już to muszę się pochwalić, że do mam moich kolegów miałem ogromne szczęście; wszystkie, nie wiem dla czego, miały to przekonanie, że moje towarzystwo ich synom na złe nie wyjdzie, owszem przeciwnie.

Bywałem tedy często i zawsze mile widzianym w tym domu gościem, a że bywało w nim sporo i innych ludzi, więc tam odbywały się właściwie pierwsze moje w świecie występy. Miałem tu wzór a w razie potrzeby mentora we Władku, a czułem się swobodniejszym niż w rodzicielskim domu, gdzie pamięć rygoru ojcowskiego, lubo znacznie zmoderowanego od czasu mego wstąpienia na uniwersytet, długo mnie jeszcze onieśmiała.

Dodać winienem, że Władek, ukończywszy wydział filozoficzny, porzucił uniwersytet, i począł na seryo już grać rolę epuzera, emablować panny, słowem i przykładem ośmielając mnie do płci pięknej, do której ja i bez tego nigdy wstępu nie miałem.

Pewnego razu, zaszedłszy wieczorkiem do Słotnickich zastałem tam dwie panny Cetlińskie, z cicią. Młodsza, Leosia, spory już podłotek, jasna blondynka z czarnymi oczami, ładniutka była i żywa jak iskra; kontrast prawie

derstw; sądzę więc iż będę wiernem echem myśli wielu mych czytelników, gdy powiem: kochani panowie asymilatorowie — od tych miejsc przynajmniej które my czcimy, wam i waszym przyjaciółom — wara! Tu my, wsteczniczy, korzymy się przed Bogiem, tu padamy na twarz przed Ukrzyżowanym, niechajże więc spokoju, ciszy i świętości tych miejsc przynajmniej nie bezczęści nam buta ani chargot żydowski którego dość przecież nasłuchamy się wszędzie... Niechaj obrzędy ślubne inteligencji naszej nie gorszą i nie wodzą na manowce maluczkich.

Ach! — nie, o tych bądźmy spokojni; „wara prostaczków“, którą nam tak przepięknie określił czcigodny autor „Krytycyzmu“, i tutaj robi swoje. Maluczcy inaczej się zapatrują na sprawę asymilacji sięgającą aż tu, do uczuć nam najdroższych, a jak się zapatrują, dowodzi i objaśnia, chociażby taki fakt naprzykład, jaki niedawno podał „Dziennik dla wszystkich“.

W tych dniach wychodziła za mąż młoda dziewczyna (chrześciana), która dwa lata przepędziła w służbie u pewnej rodziny żydowskiej „cywilizowanej“ przy ulicy Karmelickiej.

Pani domu okazała się łaskawą wielce, sprawiła bowiem służącej suknię ślubną i pozwoliła w kuchni urządzić wesele. Nadmiar zaś tych dobrodziejstw, chlebodawczyni z gronem swoich bachorków i umyślnie zaproszonych znajomych, postanowiła uczestniczyć przy ślubie, gdyż nigdy przedtem nie widziała jak się to „goimów“ odbywa.

Alieści o zamiarze tym dowiedział się pan młody — wyrobnik fabryczny — i postąpił wcale inaczej, aniżeli postępują w razach takich przedstawiciele inteligencji.

Oto zwrócił żydówce sukienkę ofiarowaną narzeczonej i poprowadził swą przyszłą do ołtarza w odzieży codziennej. Jadło zaś weselne, przygotowane własnym kosztem, przeniósł do jednego z kolegów, gdzie też, bez świadków niepotrzebnych, bawiono się ochoczo.

Pytam, jeżeli wolno, który z dwóch tu ludzi stoi wyżej moralnie, i który jest z nich więcej czło wiekiem, nie w pogańskim, rzecz prosta, ale w najszczytniejszem, to znaczy chrześcijańskim, tego wyrazu rozumieniu: Czy ów naprzykład inteligent który, dla pozyskania prezentu od żyda, sam zaprasza go na ślub do kościoła, czy też ów wyrobnik-prostaczek, biedak ów, któremu przy pracy ciężkiej bywa chłodno i głodno, a który jednak odrzuca podarunek stosunkowo kosztowny, byleby nie dopuścić do sprofanowania świątyni, w której on i wszyscy bracia jego w Chrystusie modlą się, cząc Majestat Boski?

z nią tworzyła siostra starsza, Marynia, brunetka, a może tylko szatynka ciemna, z głębokimi niebieskimi oczyma. Wzrostu trochę więcej niż średniego, zbudowana nie filigranowo, ale też i nie ciężko, w pasie wcięta w sam raz, miała rysy nie klasyczne, ale wdzięczne i takie jakieś swojskie, że za pierwszym na nią spojrzeniem przyszło mi na myśl, jak jej ślicznie byłoby z puszczonej warkoczem, zaplacionym na końcu w wstążkę barwisną.

Rozmowa toczyła się lekko, wesoło, ożywiona dowcipem trzpiotki Leosi, podczas gdy Marynia sama jedna prawie na poważniejszy ton ją nastrojała. Od czasu do czasu z jej istic koralowych usteczek wymykały się zdania, które, w takich młodziutkich ustach, na razie przynajmniej wydały mi się dziwnymi.

— Ja bo mam to przekonanie, — odezwała się raz naprzykład — że człowiek nie dla własnego szczęścia jest stworzony.

— Ach! pani bo samemu chciałabyś żyć poświęceniami! — zawołał na to Władek z uśmiechem.

— Przepraszam, — odezwałem się, — ja w tem co pani powiedziała nie widzę nawet miejsca na poświęcenie. Prędzej już pomieściłby się tam chyba dobrze zrozumiany egoizm, ale właściwie, jest to najrozsądniejsza i o ile być może najpraktyczniejsza organizacja szczęścia ludzkiego.

Wszyscy spojrzeli na mnie, a Władek ironicznie wpatrując się we mnie, rzekł z przekąsem:

— A wiesz, — to ciekawe!

— Nic prostszego, — odrzekłem. — Gdyby nikt nie żył dla własnego szczęścia tylko dla szczęścia drugich, to

O inteligencjo! — i ty, która, piorunując na tak zwany „antysemityzm“, prawisz nam o „asymilacji“ przez głupotę zwyczajną, lub raczej nadzwyczajną, i ty która dla zdobycia mamony, a z nią możności używania, podlisz się świadomości, i ty która dla pozyskania protekcji, stosunków, gotowa jesteś pełnić rolę fagasa używanego do posług w bóżnicach, i wy wszyscy w ogóle, którym blask żydowskiego złota zasłania wzrok na przyszłość tych pokoleń które po was przyjdą, — chciejcie z łaski swojej pomysleć chwilkę nad pytaniem powyższym, a ja tymczasem dać muszę miejsce i głos jednemu z czytelników ciekawych jak się zaraz okaże, całkiem niepotrzebnie.

Czytelnik ów, nie zważając, iż ciekawość jeżeli nie jest „pierwszym stopniem do piekła“, to jest zawsze okazyją stanowczą do narażenia się pewnym klikom dziennikarsko-warszawskim, pisze co następuje:

„Szanowny Panie Redaktorze!

„Przed kilku tygodniami upadł w Warszawie powołany do życia lat temu parę z wielkim hałasem Bazar wyrobów kobiecych, instytucya, założona przez grono pań z bogatszych warstw tutejszego mieszczaństwa, mające na celu pośrednictwo bezinteresowne pomiędzy ogółem kupujących i pracownicami, czyli wyzwolenie kobiet trudniących się pracą ręczną, z pod jarzma spekulantów, którzy stale je wyzyskiwali.

„W zasadzie projekt był ważny, wykonanie zaś użyteczne, ponieważ stanowiło pożądany krok naprzód w dziejach samopomocy ekonomicznej naszych kobiet.

„Ów Bazar podczas kilkoletniego istnienia przeszedł dwa okresy. Podczas pierwszego przez dwa lata był instytucją filantropijną, otrzymał od paru pań bowiem 3,000 rs., kilkadziesiąt innych płaciło po 6 rs. rocznie zapomogi, a nadto kilkakrotnie ofiarowywano na jego rzecz dochody z rantów prywatnych. Prócz tego Bazar pobierał 5% brutto od sprzedanych wyrobów. Po upływie jednak dwu lat kierowniczką Bazaru, tytułującą się „komitetem dam“, niewiadomo z jakich powodów, oddały ów Bazar producentkom. Z tą chwilą instytucya straciła znamię filantropijne i zmieniła się w zwykłą spółkę handlową, której gospodarka finansowa może podlegać krytyce, lecz nigdy kontroli publicznej.

„Inaczej atoli rzecz się ma z gospodarką finansową w okresie rządów „komitetu dam“. Na tym ostatnim cięży, zwłaszcza teraz, gdy Bazar upadł, bezwarunkowy obowiązek ogłoszenia sprawozdania, co też się stało z groszem publicznym, na rzecz instytucji ofiarowanym. I dopiero wówczas po ogłoszeniu sprawozdania, opinia publiczna dowie się dokładnie, czy do upadku instytucji przyczyniły

oczywiście wszyscy nawzajem zyliby dla jego szczęścia, i ziemia nasza stałaby się rajem, o jakim się nawet naszym pierwszym rodzicom przed grzechem pierworodnym nie śniło.

Podczas gdy mówiał, niebieskie oczy uważnie spoczywały na mnie; potem zwróciły się na Władka.

— Cóż pan na to, panie Władysławie? Pan Jerzyna ma słusność zupełną.

— O! ja wiedziałem z góry, że on to tak nakręci, żeby się paniom przypodobać. U niego zawsze kobieta ma rację, w oczy...

— A za oczami?... — szepnęły prawie różowe usteczka z pod niebieskich oczek, które znów spoczęły na mnie.

— W oczy czy po za oczami jestem zawsze za słusnością, proszę pani, a Władek widocznie musi mieć w tem jakiś interes, żeby mnie w oczach pań, w których towarzystwie po raz pierwszy mam zaszczyt się znajdować, przedstawić za gorszego bez porównania, aniżeli jestem.

Powiedziało mi się to dosyć gładko i z pewną animozją, jeżeli nie uczuciem; o ile też wyrozumieć byłem w stanie, słowa moje na ogóle słuchaczy wcale dobre zrobiły wrażenie.

Przy pożegnaniu Leosia potrząsała moją ręką, jak gdybyśmy się kopę lat ze sobą znali, a rączka Maryni, lubo bardzo lekko i krótko, ale zdało mi się, że z pewną ufnością i zyczliwie spoczęła na mojej.

Po odejściu tych pań, Władek zabrał mnie do swego pokoju na... fajkę!... Jeżeli się nie mylę, papierosy należały jeszcze wówczas do wynalazków niewynalezionych.

(Dokończenie nastąpi).

się producentki, czy też te ostatnie przyjęły w spuściznę po „komitecie dam“ zarodek choroby śmiertelnej.

„Warto więc przerwać milczenie, jakie zachowuje w owej sprawie „komitet dam“, naśladując niestety pod tym względem wiele innych instytucyj filantropijno-obywatelskich, zasilanych groszem publicznym, a nie poczuwających się do publicznego obrachunku.

„Chcąc zaś ułatwić zadanie szanownym paniom, które należały do komitetu dam, ośmielę się za pośrednictwem *Roli* zadać kilka pytań, odnoszących się do okresu, kiedy Bazar był instytucją filantropijną:

„Co było przyczyną, że suma 3,000 rs., składki sześciorublowe, 500 rs. procentu od 10,000 rs. obrotu w pierwszym roku (patrz „List p. Maryi Olszewskiej“ w *Kuryerze Codziennym*), dochody z rautów, a więc suma poważna zniknęła stosunkowo prędko i ukazał się niedobór?

„Kto był kontrolerem rachunków, boć książki rachunkowe z uwagi na grosz publiczny musiano zapewne skrupulatnie prowadzić?

„W czyich rękach znajdują się obecnie owe książki rachunkowe z epoki gospodarki „komitetu dam“?

„W jakim stanie producentki odebrały Bazar z rąk „komitetu dam“?

„Czy „komitet dam“ oddając Bazar w ręce następczyni, załatwił wszelkie rachunki z producentkami, od których przyjmował towar?

„Odpowiedź wyczerpująca na te pytania, potrzebną jest z dwóch powodów: przedewszystkiem utworzy ona dokładny obraz gospodarki finansowej z czasów, gdy Bazar będąc instytucją filantropijną, zarządzał groszem publicznym; powtóre, odsłoni bez wątpienia te i owe błędy w organizacji Bazaru, obmyślanej przez „komitet dam“. Każdy przecież twór umysłowy i rąk ludzkich, zwłaszcza gdy jest stwarzany po raz pierwszy, posiada sporo wadliwości — pozwoli zatem osobom, które teraz chciałyby podobną instytucję wskrzesić, owych błędów unikać i, być może, dziełu swemu dłuższe zapewnić istnienie.

„Wszystkie powyższe uwagi, tudzież zapytania mają charakter wysoce ogólny, pozwolisz atoli Szanowny Redaktorze, iż przytoczę jeszcze drobny, ale wielce dosadny fakt, który wybornie maluje naszych „podskarbach narodu“.

„Bazar wyrobów kobiecych, od chwili gdy przeszedł na własność producentek, mieścił się w domu właśnie jednego z takich „podskarbach“, i to jednego z najbardziej typowych. Ostatecznie bazar zadłużył mu się za komorne do wysokości 312 rs. Kamienicznik sądząc, iż ma jeszcze do czynienia z „komitetem dam“, oświadczył, iż ową sumę daruje, był pewien bowiem, iż w zamian zato prasa brukowa, pozostająca na usługi „komitetu dam“, zagrzebi na cześć jego pochwałami. Gdy przecież dowiedział się, że ma doczynienia, już nie z paniami, rozporządzającymi „Kuryerkami“, lecz z biednymi pracownicami, natychmiast urządzenie sklepowe przyaresztował. Drobne to, lecz wymowne!

„Przesyłając Ci, Szanowny Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku, zakończę prośbą, byś otworzył łamy *Swego* poczytnego i ceniącego prawdę pisma i dla innych listów, które — wiem z góry — w owej sprawie z wielu stron napłyną, gwoli wszechstronnemu wyjaśnieniu upadku Bazaru.“

Prenumerator.

I owszem, jak najchętniej. Czy jednakże wszystkie te interpelacje poruszają „komitet dam“ i wywołają pożądany skutek, to jest, czy wywołają owo sprawozdanie, którego się szanowny prenumerator jak najśluszniej domaga? Wątpię, gdyż wiadomo jest, że u nas na tego rodzaju pytania niedyskretne odpowiada się zwykle... „pogardliwym milczeniem“. Toć przecie p. Natansohn zabrał sobie dom szkolny, powstały również z ofiar publicznych, jak powstał ów Bazar, i teraz milczy także... „pogardliwie“¹⁾. Metoda to wszak arcy wygodna i należyście już wyprubowana. Zresztą nie przesadzajmy wypadków.

1) W ostatniej chwili dowiadujemy się z dzienników, że w miejscowości usuniętej przez pana Natansohna Szkoły rzemiosł Kühna, w tym samym domu przy ulicy Składowej, otwartymi zostają warsztaty rzemieślnicze pod inną firmą, co naturalnie kwostyi, zwłaszcza własności domu, wcale i w niczem nie zmienia.

przyp. red.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Kongres niewieści w Norymberdze. — Amerykanka ideałem Niemiec. — Niebezpieczeństwa tego ideału i rada skromna kronikarza. — Świetne rezultaty szkół dwupłciowych. — Prelekcja o „państwie kobiety“, a właściwie

o niegodziwości mężczyzny. — Płeć brzydka znajduje się w kropce. — Straszny wypadek peszteński. — Pani Faiga, p. Nussbaum i hr. Vasquez. — Zajęcie na korytarzu teatralnym. — Pojedynek... bezkrwawy! — Złośliwość ludzka. — Proces potworny. — Lichwiarze, szulerzy i naganiacze. — Hazard uprawiany przez oficerów pruskich — Gangrena wśród wyższych sfer społeczeństwa. — Wyrok. — Dodatek. — Przesilenie ministerwalne w Austrii. — Lord Spencer o polityce zagranicznej angielskiej. — Kwestya marokańska.

Ano! mieliśmy przecie w tych czasach kongres — w Norymberdze. A kiedy mówię, że mieliśmy kongres, to oczywiście, że nie wieś ci, bo ja przecie w socjalistyczne a tembardziej anarchistyczne kongresy nie wdaję się wcale.

Wszystkie niemal mówczynie kongresowe, za wzór, za ideał do którego zdążać powinny tegoczesne kobiety, przedstawiały... Amerykankę! Ja się tam i nie dziwię, że swoboda Amerykanek smakuje Niemkom; tylko, że w ten interes wchodzi troszeczkę i Niemcy rodzaju męzkiego; a coby oni powiedzieli, gdyby się ich połowice, w ciągu jednej dajmy na to nocy, pozamieniały w Amerykanki, o tem nie mam najmniejszego pojęcia. Zdaje mi się, że powstałby z tego taki zamęt, chaos, taka słowem anarchia w stosunkach domowych ognisk niemieckich, o jakiej się anarchistom najczystszej krwi ani śniło. Gdyby zatem rada moja mogła rościć sobie prawo do jakiegokolwiek uwzględnienia, to radziłbym Niemkom nie próbować metamorfozy amerykańskiej, a przynajmniej nie próbować jej obcesem. Trzebaby wprzód Niemców choć trochę zamerykanizować. Niechby się nałożyli trochę do posługiwania się przy łada okazyj rewolwerem, niechby się trochę przelynchowali, a wtedy dopiero nadeszłaby dla Niemek pora porzucenia drutów od pończochy a jęcia się *flirtu* i innych swobód Amerykanek. Tylko, że to i *flirtować* trzeba umieć! Niedarmo też inna mówczynie zakonkludowała, że niemki dużo się jeszcze mogą nauczyć od swoich sióstr amerykańskich, a niemcy od amerykańskich braci. Oczywiście prawda!

Innej jeszcze mówczynie, która znów studyowała specjalnie szkoły amerykańskie, podobało się szczególnie wspólne uczęszczanie na naukę chłopców z dziewczętami, które szczególnie wydawać ma świetne rezultaty obyczajowe. Nie wiem, o co właściwie mówczynie chodziło, boć przecie jeżeli miała na myśli szkółki elementarne, to i w Europie wspólność płci się w nich praktykuje, a od pewnego czasu i na uniwersytetach także; atoli o ile wiemy, koleżeństwo bębnow dwupłciowych nie wydaje żadnych rezultatów obyczajowych, a koleżeństwo takie na uniwersytetach wydaje wprawdzie rezultaty, ale... nie szczególnie.

Pani Marya Stritt, drezdenka, miała odczyt pod tytułem: „Państwem kobiety jest dom“. Tytuł bardzo piękny, ale cóż, kiedy prelegentka tyle niestwiczonych rzeczy nawygadywała na męczyzn, że chyba żadnemu z nich po tej prelekcji nie zachce się być owego państwa obywatelem, a tembardziej poddanym. Przyznać zresztą trzeba, że obecni na kongresie niemcy płci brzydkiej znaleźli się w kropce, gdyż po skończeniu prelekcji grzmiotem oklasków panią Stritt zasypali. Trzeba mieć w sobie ogromną dozę szewaleryi, żeby kobietę, dla tego, że to kobieta, nagradzać oklaskami za taki szereg banialuk. Dobrze wyszła na tem pani Stritt, że odczyt swój jeszcze przed zamerykanizowaniem Niemców wygłosiła.

Z Pesztu donoszą wszystkim naszym Kuryerom o straszonym wypadku! Rzecz się tak miała: Śpiewaczka pani Kaszowska, *recte* Fajga Grütznhändler (wiadomo, że *Grütze*, to *kasza* po niemiecku) z Nalewek, a w dodatku żona p. Nussbauma, śpiewała w operze peszteńskiej partją Brunehildy w „Walkiryach“, a od występu tego miało założyć zawarcie trzechletniego z nią kontraktu przez dyrekcję opery. Przyjęcie u talentowanej artystki (jakżeby Fajga mogła być nientalentowaną?!!) było arcy wątpliwe; oklaski były gęsto przetykane sykaniem i gwizdaniem. P. Nussbaum, obserwujący pilnie salę widzów, spostrzegł między sykającymi hrabiego Vasquez, męża pani Vasquez-Maleiny, primadony opery peszteńskiej; oprócz tego słyszał, jak tenże hrabia bardzo niegrzecznie wyrażał się o pani Fajdze. P. Nussbaum tedy, słusznie oburzony, za pierwszym spotkaniem się z hrabią w korytarzach teatralnych, począł mu wymyślać; ale ten hrabia, to już widać miał naturę nawskroś niegrzeczną, gdyż nie wiele myśląc, rękę dwa razy do twarzy p. Nussbauma przyłożył... Tak najwyraźniej opowiadają „Kuryery“... P. Nussbaum, w pierwszej chwili chciał nie wiedzieć co zrobić z tym hrabią, ale potem rozmyślił się, że z takim grubianinem nie warto zaczynać, i — poszedł do domu.

No, naturalnie, sprawa nie mogła się na tem zakończyć.

czyć: po długich układach i pertraktacjach odbył się pojedynek, i to pojedynek nie byle jaki. Przeciwnicy strzelali się do dwóch razy, o 25 kroków, z 3 krokami awansu. Hr. Vasquez dwa razy chybił, a p. Nussbaumowi pistolet dwa razy spalił na panewce. Szczególny zbieg okoliczności! Nic też dziwnego, iż znaleźli się ludzie złej woli, którzy utrzymują, że hrabia nie mógł trafić p. Nussbauma, gdyż w jego pistolecie kul nie był, a p. Nussbaum nie mógł wystrzelić, gdyż w jego broni nie było prochu. Sekundanci mieli uwzględnić jego niezwykłą nadszłość nerwową, która nie znosi niepotrzebnego hałasu. Ja tam nie byłem przy tem, więc świadczyć nie mogę na żadną stronę.

Atoli złość ludzka nie ma granic! Znaleźli się i tacy, którzy twierdzą że całe to podawane aż w telegramach... „zajście“, było komedią, odegraną podług z góry ułożonego planu, a obliczoną na to, że p. Fajga Grützhändlerowo-Kaszowsko-Nussbaumowa, za przyjazdem do Warszawy znajdzie przyjęcie przygotowane reklamą peszteńską, w której i paląca na panewce rycerskość p. Nussbauma odegra też naturalnie swoją rolę. Ja tam nie wiem czy to prawda, ale tak ludzie gadają...

W Hanowerze skończył się w tych dniach głośny proces bandy szulerów i lichwiarzy, wyłącznie żydów, którzy nie jednym to drugim sposobem obierali z pieniędzy bogatą młodzież i nie-młodzież, ale głównie operowali między oficerami niemieckimi. Jedni z nich, tytułujący się bankierami, pożyczali na mały niby stosunkowo procent, ale zaciągający pożyczkę pacyent małą tylko jej część otrzymywał w gotówiznie, a resztę w losach loteryjnych brunświckich, hamburskich, saskich. Kto, dajmy na to, pożyczał 2,000 marek, musiał owych losów kupić za 8,000 i wystawić weksel na 10,000 marek. W dodatku nabywca losów miał prawo do wygranej tylko w jednej klasie i nie wyższej nad dwa tysiące marek; każda wygrana przynosząca tę sumę stawała się własnością bankiera. Drudzy ogrywali wprost fryców na karty markowane i umówione znaki. Na długiej liście ofiar tych zacnych spekulantów figurują najarystokratyczniejsze nazwiska niemieckie, jak zmarłego niedawno księcia Sasko-Wejmarskiego, hr. Hahna i wielu innych.

Same te operacje, jakkolwiek na wskroś ohydne, nie mają w sobie nic nadzwyczajnego; są one naturalnym owocem asymilacji i uspołecznienia żydów niemieckich; gdyby nie one, oficer nie grywałby w karty za pan brat z żydem. Gorsze to, iż proces ten wykazał jak na dłoni, jak dalece korpus oficerski niemiecki zgangrenowany jest namiętnością hazardu, którą w nim oprócz żydowskiej spekulacji, rozbudzają wyścigi końskie, ze swojemi zakładami i uprzywilejowanym totalizatorem. Namiętność stała się powodem ruiny materyjalnej setek rodzin, nie mówiąc o spuszczeniach moralnych, jakie szerzy wśród sfery ludzi, która winna być uosobieniem honoru i uczciwości.

Najlepszym, a raczej najstraszniejszym tego dowodem jest, że obok Abterów, Fahrów, Hessów, Lichtnerów, Rosenbergów, Seemanów, Süßmanów i innych tego rodzaju „obywateli“ (!) na ławie oskarżonych w sądzie hanowerskim zasiadli: rotmistrz dymisyonowany baron von Mayernick i porucznik baron von Zedlitz-Neukirch. Ci dwaj potomkowie wysoce arystokratycznych rodów odegrali w tej sprawie najpodlejszą bodaj rolę, gdyż służyli tej bandzie rozbójników żydowskich za tak zwanych „naganiaczy“. Mając wstęp do najwyższych sfer towarzyskich i oficerskich, przedstawiali oni żydów szulerów, jako niezmiernie bogatych przemysłowców, namiętnie lubiących grę, a grających zwykle bardzo nieszczęśliwie, i tym sposobem napędzali swoich kolegów w matnię szulerską. Z początku rzeczywiście przemysłowcy przegrywali; ale potem odwijala im się karta, i wyjątkowym sposobem obierali oficerów do nitki.

Zapuszczam zasłonę na te wstrętne „żywe obrazy“ — dodając jedynie, że najwyższa kara, jaką sąd na tych zbrodniarzy wymierzył, dosięgła czterech lat więzienia... Cztery lata, za zmarowanie na zawsze życia tylu ludzi, spokoju i szczęścia tylu rodzin!...

I jeszcze jeden dodatek: W tej chwili dowiaduję się, że Mayernick, który znajdował się między skazanymi na najwyższą karę, powiesił się w więzieniu. Czemuż tego nie zrobił wprzód, zanim się chwycił swego ohydneho rzemiosła! Widocznie do tego ostatecznego kroku popchnął go wstyd, a nie szczerze poczucie własnej niegodziwości.

Przesilenie w Wiedniu do chwili w której to piszę jeszcze nie ukończone. Cesarz Franciszek Józef wrócił już do Wiednia; ksiądz Alfred Windischgrätz, powołany do utworzenia gabinetu, dziś ma mu przedstawić listę no-

wych ministrów, ale kto wejdzie w skład tej listy, dotąd nie wiadomo. Najciekawsze jest to, że hr. Taaffe miał nadier gorliwie pomagać do złożenia nowego gabinetu. Jest mowa o utworzeniu nowego ministerjum, komunikacyj, które decyduje się podobno objąć Biliński.

W Anglii, na uczcie dorocznej nożowników w Sheffield, przemawiał lord Spencer, a choć to minister marynarki, mówił o polityce zagranicznej. Zapewniał, że kolega jego Rosebery stara się przechować najlepsze tradycje polityki angielskiej, zapewnić światu pokój a Anglii honor. Trudno się sprzeczać z jego lordowską mością jegomość panem Spencerem; może tam ten lord Rosebery i chce jak najlepiej, ale że nie umie chcieć, to nie sekret. A był to niegdyś człowiek energiczny i czupurny, tylko wpływ Gladstona zrobił z niego — przepraszam za wyrażenie — safandulę.

W działaniach hiszpańskich w Afryce nastąpiła pewna pauza; Hiszpania śnać gotuje się do zadania arabom od razu stanowczego ciosu. Za to Francya i Anglia czynają się mieszać do tej sprawy. Francya gromadzi wojsko na granicy algiersko marokańskiej, występując z podobnemi jak Hiszpania pretensjami do sułtana, a Anglia, nie chcąc żeby ją i tym razem pominięto, jak w sprawie Syamskiej, zgromadziła już potężną flotę pod Gibraltar, z 22 okrętów złożoną.

Kwestya marokańska grozi pełnym rozwojem.

E. Jerzyna.

Z Argentyny.

(Listy „specjalnego“ korespondenta.)

XXI.

Maurycio w Październiku.

Bałwochwalcze Hirsza piony
Dziś rumieńcem wstydu płóćcie!
Już ciemnieje słońce wasze
Na idei horyzoncie...
Blednie księżyc marzeń waszych,
Gwiazdy rojeń waszych bledną,
Wymierzony łuk wystrzelił,
Ale chybił tarczy sedno!
Jak pasterze wieść chcieliście
Zabłąkane wasze owce —
I ligawka wasza zmilkła
I wesłiście na manowce.
Sławiliście peanami
Filantropa wielkie imię —
Tonąc sami w czczych pochwałach
I kadzideł wonnych dymie;
Zalewaliście bibuły
Całe szpalty i kolumny —
I istotnie wasz półbożek
Może z pochwał tych być dumny!
Pisaliście dytyramby
Na cześć Hirsza wzniosłym tonem,
Z czią go zowiąc „filantropem“,
Ze służalstwem zaś... „baronem“.
W Europie prawie całej
Wielu paszą tą się pasło —
Aż i u nas się odbito
Tych idei „wielkich“ hasło.
Gorączkowej propagandzie
Wnet daliście luźne wodze:
„Tam po złoto!“ krzyknęliście
I zawiedliście się srodze!...
Wierzyliście w pracę ludu
Nad jałowym owym stepem,
Aż czynami ten lud właśnie
W łeb uderzył was oszczepem.
Zawiedzeni dziś w ekstazie
Spoglądacie mimo palce
Na ruiny marzeń waszych
Złotyńców bałwochwalcze!
Szkłanna idea „kolonii“
Pod zarządu pękła strzałą —
Otóż teraz wysłuchajcie,
Jak się u was pięknie działo... 1)

„Jakie u nas było bytwe

„W samy szrodek nasze wioskie,

1) O powtórnem okradzeniu kasy w kolonii Hirsza „Maurycio“ w ten sposób — donosi gazeta „Wschód“.

„Ny, to buło wielkie wojne,
 „Takie wojno echt żydowskie!
 „A te bytwa to zrobiąło
 „Sze o kase naturalnie,
 „Przez ten zarząd nasz uczciwy
 „Co niech jemu pieruń spaluie!
 „Jeszcze jak tu buł pan Goldszmyt,
 „Co dyktował swoją wolę,
 „To un tutaj w dzień i w nocy
 „Kazał robiacz wciąż patrole.
 „A dla czego un to robiął?
 „Nu, bo w zarząd buło mase
 „Tych, „od naszych“ — te sze bojał,
 „Coby nie zginęło... kase.
 „Bo już raz to całe kase
 „Zarząd ukradł i czekał —
 „To pan Goldszmyt zły buł bardzo
 „I pan Hyrsz sze także wszczekał...
 „To patrole te chodząły
 „Całe dobe tak na spytki
 „Pylnowały, jak przy kase
 „Sze kręczały nasze żydki...
 „Więc nikt nie mógł nie tam ukraść,
 „Bo patrole czągle stały
 „Aż tu raptem — takie chryje
 „W jedne nocy sze robiąły :
 „Buła bardzo czemna noca
 „Buło czycho bardzo, głucho,
 „To tak czemno buło, że nikt
 „Nie mógł widzeć własne ucho.
 „W całe ferme wszystkie spali,
 „A tak spali, jak kamienie,
 „Aż tu raptem koło zarząd
 „Już chodżyły jakiesz cienie.
 „Jeden, drugi, trzeci, czwarty,
 „Potem były całe grupy,
 „A miał kuźdy pałkę w ręce
 „Jak te od telegraf słupy!
 „Takie wielkie pałkę, jakby
 „Gdzie uderzył on wysoko,
 „To broń Boże mógłby jeszcze
 „Człowiekowi złamieć oko!
 „To te czarne wszystkie czenie
 „Jak krzyknęli gdzieś z oddali
 „Jak rzucali sze na kase,
 „To sze żydki... przebudźali.
 „Wtedy bytwe sze zaczęło —
 „Buły gwałty, rwetes, krzyki,
 „Wszystkie żydki wystąpiły
 „Przeciw owe rabuśniki.
 „Co kto złapiuł ino w rękę,
 „To sze broniał bardzo dzielnie,
 „Ten miał brzytwę, tamten szczotka,
 „A ja w rękę miał patelnię
 „Gwałt straszny i harmider
 „Sury, Chajki, Pysie, Małki
 „Tak krzyczały co broń Boże, —
 „Bo sze bały zbójców pałki.
 „A te zbójce bardzo biły,
 „Gdzie popadły: w oko w plecy —
 „Aż by doszło do okropnej,
 „Można wirzec, krwawej hecy!
 „Ale patrol nasz miał fuzye
 „To poleczał un do domu,
 „Nabił fuzye i wystrzelał
 „Tak z za płota, pokryjomu;
 „Raz wistrzelał, potem drugi,
 „Potem strzelał szereg cały,
 „Pif paf pif paf... buło czągle
 „Aż rabusze — czekały!...
 „I widzieli wszystkie żydki,
 „Jak ten zastęp zbójców bieży,
 „I widziały co te kase
 „Buło całe ja c należy!
 „Ani jeden cent nie zginął,
 „Nie więc zarząd nie uronił.
 „Pokazało sze, co kase
 „W całe bytwe patrol broniał.
 „Jak uczeły te zbójniki
 „Torem krętym i cyganim,
 „To nasz patrol tak sze zgniewał,
 „Co poleczał zaraz za nim...
 „Tak goniały zbójców w pole —
 „Miały jeszcze szyły tyle,
 „Co goniały ich na konie.

„Może jakie dzwiesięć mile...
 „W całe ferme buło czycho,
 „Spacz mąż poszedł, córka, żona,
 „Každy poszedł spacz z radoszczy
 „Co jest kase ocalona!
 „A tymczasem wezesnym ranem
 „Každy stękał i narzekał,
 „Ny—bo zarząd sam skradł kase
 „Zara w nocy i... uczeł!
 „Ou skorzystał, co ten patrol
 „Za te zbójce gdzieś cwałował,
 „To skradł kase i uczeł!
 „Bo nikt jemu nie pylnował.
 „Co już teraz dalej będzie,
 „To ja nie wiem oczywiście—
 „Ale jak sze cosz znów robi.
 „To napysze w przyszłym liszeie...“
 Nie-judofil.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

1. *Nauka wiary i obyczajów, w przykładach przez X. K. R. t. II. Warszawa, skład główny w drukarni Niemiry, pl. Warecki 4, 1893. 1 vol. in. 8-o str. 352.*

W N-rze 31 naszego pisma z r. b. na str. 543 pod N-rem 6 uczyniliśmy pochlebną wzmiankę o pierwszym tomie niniejszego dziełka. Teraz mamy przed sobą tomik drugi. Jest w nim dokończenie prawd zawartych w Składzie Apostolskim za pomocą przykładów. Przykłady te, mówiąc w ogólności, są bardzo dobrze wybrane i dla tego stanowią mogą przedmiot czytania duchownego zwłaszcza dla osób o średnim wykształceniu umysłowym.

2. *O naczyniach i sprzętach Eucharystycznych, studjum archeologiczno-liturgiczne X. Corblet, spolszczył i wiadomościami swojskimi uzupełnił X. A. Brykczynski, członek komisji archeol. i kom. Szt. Ak Umiejęt., z 3 stylowemi rysunkami. Na rzecz kościoła w Goworowie. Warszawa w drukarni Niemiry, pl. Warecki 4, 1893. 1 vol. in. 8-o*

W N-rze 40 z r. b. „Przegląd Katolicki“ pomieścił obszernie sprawozdanie z powyższej pracy, oddając jej należne pochwały. Ponieważ to jest rzecz nader specyjalna, więc poprzestajemy dla naszych czytelników na krótkiej wzmiance o niniejszym dziele, zaznaczając że ofiarowawcy i fabrykanci wyrobów srebrnych i złotych z pożytkiem tą książką posługiwać się mogą i powinni. Znajdą tam bowiem pożyteczne wskazówki tak co do materyału, jak i co do formy naczyń świętych, które wyrabiać lub kościołom ofiarować mają.

3. *Wzór prawdziwie dobrej i pobożnej służby, czyli nabożeństwo do świętej Zyty, patronki stanu służebnego, z jej życia zebrane i do naśladowania dla służących podane przez Ks. G. Augustynika, Dziekana Włoszczowskiego. Wydanie drugie. Warszawa w Drukarni Franciszka Czerwińskiego Nowy-Swiat Nr. 36. 1893. 1 vol. in. 8-o.*

W dziełku niniejszem, oprócz życiorysu Świętej Zyty, mamy jeszcze rozmaite modlitwy, rozmyślenia, litanije, pieśni i przygotowanie do spowiedzi i do Komunii świętej. Do książeczki dołączony jest drzeworyt, skopiowany z kieleckiego fere-tronu, a przedstawiający Świętą Zytę. Zbytecznym byłoby dodawać, że to dziełko, podobnie jak i wszystkie inne tego szanownego i pobożnego autora, jest bardzo trafnie napisane i przez osoby stanu służebnego z wielkim pożytkiem używane być może. Mamy tylko do zarzucenia korektę nie dość staranną jak np. *Memento* zamiast *Memento* w modlitwach do Mszy świętej.

Ks. T. M.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościół. W dniu 29 października r. b. w osadzie Sosnowice odbyło się — jak donoszą dzienniki — uroczyste założenie kamienia węgielnego i poświęcenie fundamentów nowego kościoła, powstającego z dobrowolnych składek i ofiar. Uroczystości poświęcenia dopełnił J. E. Biskup kielecki ks. Kuliński, w asystencji Duchowieństwa i bardzo licznie zebranych mieszkańców osady oraz przybyłych z okolic górników i robotników. Nowy kościół sosnowicki stanie według planów budowniczego Kozłowskiego, na obszernym placu, zwanym Ostrą Górką, i zbudowany będzie w stylu romańskim, o jednej wieży nad głównym wejściem i o czterech nawach w kształcie krzyża, z kaplicą pogrzebową i będzie mógł pomieścić 3,000 osób. Roboty, rozłożone na lat cztery, pozostawać będą pod kierunkiem komitetu, wybranego z mieszkańców miejscowych, oraz sz. ks. Milberta, rektora kościoła miejscowego.

O ostatnich chwilach Matejki—dzienniki tutejsze podają

następujące wiadomości: W Poniedziałek rano (30 Października) mistrz, jak zwykle, spełniał jeszcze obowiązki urzędu swego w Szkole sztuk pięknych i dopiero pod wieczór tegoż dnia, uczył nudności i lekką niedyspozycję. Rodzina zaniepokojona zawezwała pomocy lekarskiej. Pierwszy udał się do mistrza dr. Surzycki, a znalazłszy po zbadaniu stan groźny, zawezwał do narady lekarskiej drów: Gluzińskiego, Pareńskiego i Paszkowskiego. Konsylium lekarskie, odbyte we Wtorek, uznało stan mistrza za beznadziejny. Wrzód u podstawy żołądka, przyczyna długoletnich cierpień wielkiego malarza, spowodował przekrwienie kiszek, a w następstwie śmierć. Wypowiedział Matejkę i udzielił ostatnich ŚŚ. Sakramentów ks. Kurpiński; brak czasu nie pozwolił już prosić o spełnienie tej ostatniej posługi kapłańskiej ks. Wacława, kapucyna, który był spowiednikiem artysty. Do ostatniej niemal chwili chory zachowywał zupełną przytomność, wydając niektóre polecenia majątkowe; a na kilka godzin przed śmiercią, czując upadek sił i zbliżający się koniec, w błagalnej, gorącej modlitwie wzywał błogosławieństwa Bożego dla swojej rodziny. Ostatnią wolą umierającego było, aby go pochowano w grobie rodzinnym, na cmentarzu krakowskim. Agonia rozpoczęła się w Środę o godzinie 1-ej z południa, a w dwie godziny później zamknęły się na zawsze powieki wielkiego człowieka. Ciało mistrza, złożone w czarnej metalowej trumnie, wystawione zostało na widok publiczny. Na twarzy mało zmienionej pozostał pętno majestatem powagi i spokoju wyraz dobroci i szlachectwa ducha, który zawsze był na niej wryty. Zwłoki zbalzamowano, a pogrzeb postanowiono urządzać kosztem kraju. Duchem głębokiej pobożności odznaczał się Jan Matejko; żył też i umarł jak prawdziwy i szczerzy chrześcijanin. Między innymi — jak donosi „Kur. Warsz.“ — biskupi ze wszystkich diecezji nadesłali telegramy kondolencyjne.

Przepisy o wydawaniu pożyczek na zboże. W dniu 2 (14) Sierpnia p. Minister Finansów zatwierdził przepisy o wydawaniu pożyczek bankowych na zboże, w czasie kampanii rolniczej 1893/4 r. Celem ich jest przyjsie rolnikom z pomocą pieniężną wtedy, kiedy najbardziej potrzebują pieniędzy na terminowe opłaty w jesieni, a kiedy kupcy zbożowi korzystając z tej potrzeby ziemian, niestęchanie niskie ceny za zboże ofiarują.

Bank daje pożyczki (na zastaw zboża) z terminem 9-cio miesięcznym, na opłatę $4\frac{1}{2}$ — 6% w stosunku rocznym. Wolno rolnikowi — za porozumieniem się z bankiem sprzedać wcześniej zastawione zboże, bądź w całości, bądź w części, i wcześniej dług zapłacić. Zanim dług spłaconym będzie, zboże zastawione zostaje pod dozorem, kluczem i pieczęcią władz bankowych, oddzielnie od wszelkiego innego, niezastawionego zboża. Starający się o pożyczkę, winien przed podaniem złożony dowód ubezpieczenia zboża od ognia (polisę), a jeżeli skład zboża pomieścił w cudzym, nie w własnym budynku, to jeszcze dowód opłaty komornego, za czas zastawu zboża.

Wysokość pożyczki decydują komitety właściwe, przy instytucjach Banku funkcyjujące. One także oceniają i kwalifikują zboże dawane w zastaw. Pożyczka nie może przenosić 75% ceny targowej zboża. Wrazie obniżki cen zboża o 15%, właściciel onego winien różnicę pokryć bądź gotowizną, bądź odpowiednią ilością zboża, na co naznaczony ma termin 10-cio dniowy.

Prócz właścicieli prywatnych mogą otrzymywać pożyczki na zastaw zboża i prywatne banki handlowe. Warunki pożyczek tych stanowią oddzielne przepisy. Instrukcje odnośne oraz szemat podania rozesłał w tych dniach Departament Rolnictwa w Petersburgu do wszystkich swoich korespondentów, prosząc o jak najszersze rozpowszechnianie wśród zainteresowanych powyższych wiadomości.

H. W.

Znany kompozytor ruski Piotr Czajkowski — zmarł w tych dniach w Petersburgu, przeżywszy lat 54.

Z sekcji rzemiosł. Zdaje się, że po wielu „zrzekaniach się“, wzdarganiach i różnych innych ceregielach, zarząd sekcji rzemieślniczej zostanie nareszcie „ukonstytuowanym“ i że nad sieroctwem sekcji tejeż przestaniemy już płakać. Gdy po pierwszym zrzeczeniu się mandatów, odbyły się wybory tychże samych członków prezydium sekcji, przez aklamację, zwróciłmy uwagę na całą niewłaściwość podobnej formy głosowania, wówczas zwłaszcza, gdy idzie o udzielenie mandatów do kierowania instytucją. Krzywiono się z tej racji (!) na „Rolę“ i nawet pomieszczano gdzieś jakieś „wyjaśnienia“, a tymczasem, jak się okazuje obecnie, słuszność była po naszej stronie. Na odbytem bowiem niedawno ostatniem posiedzeniu sekcji, przewodniczący zebraniu hr. Ludwik Krasiński oświadczył, iż prezydium urzędować nie chciało, między innymi i dlatego także, że je powołano przez aklamację, nie zaś za pomocą głosowania kartkami, „a wskutek czego mogłoby się temu lub owemu zdawać, że wybór dokonany został pod presją jakąś.“ Tym razem przeto głosowanie wyborcze odbyło się już legalnie i przyzwoicie — przy pomocy kartek — a co się okazało i z tego względu dobrem, że różne owe gadaniny prasy, zwłaszcza kuryerkowej, o jakiejś „warcholskiej“ opozycji, nurtującej w lo-

nie sekcji rzemieślniczej i usiłującej jakoby sekcję tę zburzyć, zostały należycie i ostatecznie wyjaśnione. Wybory albowiem, przez kartki ujawniły, że obok powołanych na nowo dawnych członków prezydium, najwięcej głosów, udzielonych sobie widocznie przez ową burzliwą „opozycję“, mieli: p. Jan Szlenker, przemysłowiec poważny i człowiek porządny, oraz, dyrektor zdaje się młyna parowego, p. Zygmunt Szaniawski, który również zapewne nie burzyłby nie chciał. Tylko że u nas zawsze tak: kto nie należy do tej albo innej klikki, a jeszcze — o zgrozo! — występuje przeciw niej z opozycją, ten jest „warcholem“ „burzycielem“ i — basta! Bądź co bądź, ponieważ mamy już nareszcie prezydium, sekcji, przeto będziemy mieli w dalszym ciągu różne „pogadanki“, a i to przecież coś warte.

Pomnik. W Moskwie ma zostać wzniesionym pomnik dla głośnego pisarza ruskiego Gogola. Składki zebrane na ten cel wynoszą już z górą 60,000 rubli.

Sklepy chrześcijańskie. W ostatnim N-rze „Zorzy“ spotykamy o „sklepach chrześcijańskich“ dość ciekawą notatkę. Od lat niemal dziesięciu próbowano w Klimontowie (miasteczko w gub. Radomskiej) prowadzić sklep chrześcijański; właściciele jednak sklepów tych zmieniali się jeden za drugim, gdyż wszystko się rozbijało o współzawodnictwo żydów. Z drwinkami też przyjęli oni wiadomość o otworzeniu przed dwoma niespełna laty nowego sklepu, przez wdowę po znanym w naszej okolicy zacytnym człowieku. Nie spodziewali się znaleźć w prowadzącej sklep kobiecie silnej i wytrwałej współzawodniczki swojej, która im przecież łatwo z drogi nie ustąpi. Dziś wszystkie marzenia pierzeły. Prowadzą oni jeszcze wojnę podstępna, lecz i sami w wygraną nie wierzą. Nasz bowiem sklep tutejszy tak umiejętnie jest prowadzony, że na niektórych towarach, na które nawet fabryki lub główne składy nakładają ceny stałe, sklep nasz odstępuje procent, dzieląc się zyskiem swym z publicznością. Żydom zaś pozostał jeszcze zysk tylko na fałszywej mierze i wadze. W okolicy naszej istnieją już sklepy chrześcijańskie, wzorowo prowadzone w Sandomierzu i Opatowie, a za kilka miesięcy, ku wielkiemu zgorzeleniu żydów, ma powstać sklep także w Ożarowie.

Nowe wydawnictwo. Do N-ru dzisiejszego dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt nader ważnego wydawnictwa p. t. „Słownik apologetyczny wiary katolickiej“ podług D-ra Jana Jangey'a. „Słownik“ opracowanym i wydany będzie w Warszawie, staraniem ks. Władysława Szeześniaka, Magistra Ś-tej Teologii, wice-regensa warszawskiego Seminarium, przy udziale wielu współpracowników. O nowem tem, a ze wszech miar pożądanem wydawnictwie, pomówimy obszerniej w N-rze najbliższym.

Z prasy. Znany to objaw, iż dzienniki, należące do żydów, zawzięcie na wszelki sposób reklamują wszystkich żydów, którzy wdzierają się do dziedziny sztuki, czy to jako malarze, czy śpiewacy, czy literaci. Że jest to reguła stała bez wyjątku, dał tego dowód „Kuryer Warszawski“, który i „własnymi telegramami“ i „własnymi korespondencyami“ reklamuje gwałtownie niejaką Grützhaendler, która przywłaszczywszy sobie starszylacheckie nazwisko Kaszowskiej, występuje jako śpiewaczka. A ponieważ „Kuryer“ p. Loewenthala nie może pisać o tryumfach owej Grützhaendler, gdyż tryumfów niema, przeto w myśl zasady: „i skandal dobry, byle tylko ludzie mówili“ telegramami (!!!) z zagranicy, rozślawia karczemne bójki, wywoływane przez tę córę Izraela i jej małżonka Nussbauma, o czem mówi zresztą w numerze dzisiejszym Jerzyna. Na tem miejscu zaś chcieliśmy tylko uwidatnić na przykładzie metodę reklamowania żydów przez żydów.

Sztuki plastyczne. W Salonie warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych wystawiono kopię w drzeworycie głośnego portretu własnego — zgasłego świeżo mistrza Jana Matejki. Portret ten stanowić będzie premium tegoroczne dla członków Towarzystwa sztuk pięknych.

W salonie Krywulta w Warszawie wystawiono obraz Matejki p. t. „Wyrok“. Obraz ten malowany jeszcze w roku 1867, znajdował się przed kilkunastu laty na wystawie tutejszej.

Z teatru i muzyki. Wkrótce już rozpoczyna się w Warszawie wieczory muzyki kameralnej urządzone, jak zwykle staraniem Instytutu muzycznego. Pierwszy wieczór taki odbędzie się w dniu 16 b. m.

W szeregu sztuk zakwalifikowanych do wystawienia na scenie teatru Rozmaitości w sezonie bieżącym figuruje czteroaktowy dramat Wiktoryna Sardou p. t. „Ferréol“.

Utalentowana artystka sceny naszej p. Marzellówna otrzymała od dyrekcji teatrów pozwolenie na urządzenie poranku benefisowego.

Zmarli. Ś. p. ks. Mikołaj Sznurow, b. wykaryusz parafii Fakorzew w dekanacie garwolińskim zm. w Warszawie.

Odpowiedzi redakcyi w N-rze dzisiejszym znajdują się na stronnicy 796.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE ZIEMSKIE

gubernij Królestwa Polskiego.

KONWERSYA

reszty 5⁰/₁₀₀ Listów Zastawnych na Listy Zastawne 4¹/₂⁰/₁₀₀.

Na zasadzie Najwyższego zezwolenia i z mocy upoważnienia JW. Ministra Finansów z d. 1 (13) Września r. b., Towarzystwo Kredytowe Ziemskie gubernij Królestwa Polskiego, po umorzeniu przez normalne losowanie w dniu 20 Września (2 Października) r. b. odpowiedniej sumy swoich Listów Zastawnych 5%, przystępuje do konwersyi na Listy Zastawne 4¹/₂% reszty takichże Listów Zastawnych, dotąd nieskonwertowanych, na ogólną sumę rubli kredytowych 18,332,100. *)

Emisya Listów 4¹/₂% dokonana będzie na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej Ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z roku 1888, której przepisy w całej swej mocy do nich się stosują; nowe zatem Listy 4¹/₂% korzystać będą z tych samych zabezpieczeń co i Listy 5%, w których miejsce wstępują (art. 136 Ustawy Tow. z r. 1888), i żaden List 4¹/₂% nie będzie na konwersyę wypuszczony bez poprzedniego zapewnienia się, że odpowiedniej nominalnej wartości List 5% zostanie wycofany z obiegu

Listy 4¹/₂% drukowane będą na papierze, w tej samej formie co Listy 5%, i wystawione zostaną na okaziciela, w sumach: rub. 3,000, rub. 1,000, rub. 500, rub. 250 i rub. 100, bez oznaczenia na nich ostatecznego terminu umorzenia.

Do każdego Listu 4¹/₂% należą kupony półroczne, płatne od dnia 10 (22) Czerwca i 10 (22) Grudnia każdego roku.

Z powodu płacenia przy konwertowanych Listach Zastawnych 5% kuponu bieżącego, płatnego od dnia 10 (22) Grudnia r. b., pozostanie przy Listach 4¹/₂% 19 kuponów, z których pierwszy płatny od dnia 10 (22) Czerwca 1894 r.

Na umorzenie 4¹/₂% Listów Zastawnych przeznaczone będą opłaty amortyzacyjne, wnoszone przez dłużników od odpowiednich pożyczek hipotecznych. Opłata amortyzacyjna nie może być niższą od jednego procentu od całości pożyczki hipotecznie zabezpieczonej z dodatkiem 4¹/₂ od umorzonej części tejże pożyczki.

Umorzenie Listów 4¹/₂% w nominalnej ich wartości nastąpi za pomocą losowań, które corocznie w dniach 20 Marca (1 Kwietnia) i 19 Września (1 Października) w Dyrekcji Głównej Towarzystwa w Warszawie odbywać się będą. Pierwsze losowanie odbędzie się w dniu 20 Marca (1 Kwietnia) 1894 r.

Numera wylosowanych Listów 4¹/₂% będą ogłaszane w taki sam sposób, jaki dotąd co do Listów 5% był praktykowany.

Wypłata kapitału za wylosowane Listy 4¹/₂%, oraz wypłata należności za ubiegłe kupony dokonywana będzie w najbliższym terminie płatności odpowiednich kuponów, we wszystkich Kasach Towarzystwa Kred. Ziemskiego, jak również w Petersburgu, Moskwie, Berlinie, Wrocławiu, Krakowie i innych miastach w bankach i instytucjach kredytowych, które Tow. Kred. Ziemskie poda do publicznej wiadomości.

Kupony od Listów Zastawnych 4¹/₂% ulegają podatkowi skarbowemu.

Listy Zastawne 5%, ulegające obecnej konwersyi, będą na żądanie ich właścicieli zamienione na Listy 4¹/₂% w sposób i na warunkach poniżej wskazanych.

Listy Zastawne 5%, ulegające obecnej konwersyi, a niezamienione przez ich właścicieli na Listy 4¹/₂%, spłacone będą w nominalnej wartości, poczynając od 10 (22) Grudnia r. b., podług obowiązujących dotąd co do takiej spłaty przepisów.

Zamiana Listów 5%, ulegających konwersyi, na Listy 4¹/₂%, może być dokonywana stosownie do woli właściciela tychże Listów, w dwojaki sposób, a mianowicie;

1) przez złożenie do zamiary Listów 5%;

*) Za Listy Zastawne już skonwertowane uważać należy wszystkie Listy 5⁰/₁₀₀, zamieszczone w tabeli losowania konwersyjnego, dokonanego w dniach od 20 Marca (1 Kwietnia) do dnia 30 Marca (11 Kwietnia) r. b., oraz wszystkie Listy 5⁰/₁₀₀, które, pomimo niewylosowania na konwersyę, opatrzone zostały stemplem konwersyjnym na żądanie ich właścicieli.

2) przez złożenie tylko specyfikacji numerów Listów 5%, których zamiana jest żądana.

Sposób 1-szy.
Przez złożenie do zamiany Listów 5%.

Właściciel Listów 5% obowiązany jest złożyć je ze wszystkimi kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) Czerwca 1894 roku. Wartość brakujących kuponów właściciel Listów zapłaci gotowizną, po strąceniu podatku skarbowego. Zaraz przy złożeniu Listów 5% właściciel ich do każdego sta rubli nominalnej wartości **otrzyma dopłatę w kwocie rubel jeden kopiejek dwadzieścia pięć, a oprócz tego wartość kuponu płatnego w dniu 10 (22) Grudnia r. b., bez dyskonta, jeśli ten kupon znajduje się przy Liście.**

Złożone do takiej zamiany Listy 5% będą zwrócone właścicielowi po odpowiednim ostemplowaniu, wszystkie zaś kupony będą zatrzymane.

Nowe Listy 4½% z 19 kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) Czerwca 1894 r., wydawane będą po dniu 1 (13) Stycznia t. r. okazicielowi ostemplowanych Listów 5% w tem samym miejscu, w którym rzeczony Listy były do zamiany przedstawione. Wydanie nastąpi w ciągu najpóźniej 10 dni od daty zażądania.

Sposób 2-gi.
Przez złożenie tylko specyfikacji numerów Listów Zastawnych 5%, których zamiana jest żądana.

Właściciel powinien:

1) przedstawić na dostarczonym mu szemacie szczegółową specyfikację numerów Listów Zastawnych 5%, które zamienić pragnie;

2) zobowiązać się piśmiennie, że najpóźniej w dniu 10 (22) Stycznia 1894 r. złoży w miejscu, w którym specyfikację przedstawia, zadeklarowane do zamiany Listy 5% wraz z kuponami, poczynając od kuponu płatnego d. 10 (22) Czerwca t. r. i za każdy brakujący kupon zapłaci gotowizną, po potrąceniu podatku skarbowego;

3) złożyć na pewność dotrzymania powyższego zobowiązania kaucyę w gotowiznie lub papierach procentowych, obliczonych po cenach przez P. Ministra Skarbu na kaucyę rządowe ustanowionych, w wysokości 4% od nominalnej wartości zadeklarowanych do zamiany Listów 5%.

4) poddać się rygorowi, że w razie niespełnienia w terminie, w całości lub w części, zobowiązania pod liczbą 2 wyrażonego, utraci prawo do zamiany niedostarczonej ilości Listów Zastawnych 5%, oraz utraci całość lub odpowiednią część złożonej kaucyi, tytułem kary umownej.

Na złożoną kaucyę przedstawiający specyfikację otrzyma kwit bezimienny. Posiadacz tego kwitu, składający przed dniem 10 (22) Stycznia 1894 r. Listy Zastawne 5%, w jego specyfikacji wymienione, korzystać będzie z tych samych praw, jakie służą tym, którzy **pierwszym** wyżej oznaczonym **sposobem** do zamiany przystąpili. Obok tego rzeczonemu posiadaczowi zwróconą zostanie całość kaucyi lub jej część, odpowiadająca sumie nominalnej Listów 5% przez niego dostarczonych.

Tabela numeryczna **reszty** Listów Zastawnych 5%, ulegających obecnej konwersyi, nie będzie oddzielnie ogłoszoną, jako zbyteczna, gdyż ta konwersya odnosi się do wszystkich nieobjętych poprzednią konwersyą, dokonaną w miesiącach Kwietniu i Maju r. b., Listów Zastawnych 5%, oprócz tylko tych, które w tabeli ostatniego normalnego losowania rzeczonych Listów z d. 20 Września (2 Października) r. b. wykazane są jako wylosowane, lecz jeszcze niezrealizowane.

Tabele ostatniego normalnego losowania Listów Zastawnych 5% otrzymać można bezpłatnie w Dyrekcji Głównej i we wszystkich Dyrekcjach Szczegółowych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a nadto rzeczony tabelę przesłane będą: redakcyom wszystkich pism codziennych w Warszawie wychodzących, Bankowi Państwa i głównym jego Kantorom i Oddziałom, pierwszorzędnym Bankom prywatnym w Warszawie, Petersburgu i Moskwie, takimiż Bankom w Berlinie, Wrocławiu, Krakowie i Lwowie, oraz Bankom prywatnym i głównym kantorom bankierskim w Łodzi, Częstochowie, Włocławku i Sosnowcu.

Składanie Listów Zastawnych 5% lub specyfikacji numerów tychże Listów celem zamiany na Listy 4½% może być dokonywane od dnia 21 Października (2 Listopada) r. b. do dnia 8 (20) Listopada r. b. włącznie:

1. W Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie.
2. W Dyrekcjach Szczegółowych tegoż Towarzystwa: w Radomiu, Kielcach, Kaliszu, Piotrkowie, Płocku, Łomży, Suwałkach, Siedlcach i Lublinie.
3. W Banku Handlowym w Warszawie i jego filii w Petersburgu.
4. W St.-Petersburskim Dyskontowym i Pożyczkowym Banku w S.-Petersburgu.
5. W Wołżsko-Kamskim Banku Handlowym w S.-Petersburgu i jego filiach: w Moskwie, Charkowie, Kijowie i Rostowie nad Donem.
6. W S.-Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym w S.-Petersburgu i jego filii w Kijowie.
7. W Russkim Banku dla Handlu Zagranicznego w S.-Petersburgu.
8. W Moskiewskim Kupieckim Banku w Moskwie.
9. W Warszawskim Banku Dyskontowym.
10. W Domu bankowym p. J. G. Blocha w Warszawie.
11. W Domu bankowym p. Leona Goldsztanda w Warszawie.

12. W Domu bankowym pp. S. Natanson i Synowie w Warszawie.
13. W Domu bankowym p. H. Wawelberga w Warszawie

Kupno Li- stów Zastaw- nych 4 $\frac{1}{2}$ %.

Na kupno za gotowiznę Listów Zastawnych 4 $\frac{1}{2}$ %, mogących pozostać do umieszczenia wskutek nieprzedstawienia lub niezadeklarowania do zamiany konwersyjnej całej reszty Listów Zastawnych 5% (patrz wyżej sposób zamiany 1-szy i 2-gi), Towarzystwo Kredytowe Ziemskie przyjmować będzie zapisy na warunkach następujących.

1. Zapisy na kupno Listów Zastawnych 4 $\frac{1}{2}$ % będą przyjmowane od dnia 21 Października (2 Listopada) r. b. do dnia 8 (20) Listopada r. b. włącznie w Kasie Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie i w Kasach wszystkich Dyrekcji Szczegółowych tegoż Towarzystwa, z wyjątkiem Warszawskiej.
2. Cena kupna ustanowiona jest na rub. 98 kop. 75 za sto.
3. Zapłata za nabyte Listy Zastawne powinna być uiszczoną w gotowiznie między dniem 6 (18) a 10 (22) Grudnia r. b. włącznie w tej Kasie, w której zapis zrobiono.
4. Przy zapisie, na pewno uiszczenia zapłaty w terminie, złożyć należy w gotowiznie lub w papierach procentowych, liczonych po cenie przez P. Ministra Finansów na kaucyje rządowe ustanowionej, sumę odpowiadającą 4% od nominalnej wartości nabywanych Listów 4 $\frac{1}{2}$ %.

W razie nieuiszczenia się w terminie, zapisujący się straci, tytułem kary za opóźnienie, całość lub taką część rzeczonych sumy, jaka odpowiadać będzie czterem procentom od nominalnej wartości niezapłaconych 4 $\frac{1}{2}$ % Listów Zastawnych, z repartycji na niego przypadających.

Na wspomnianą sumę składający otrzyma kwit bezimienny.

5. Repartycja zapisów nastąpi w sposób, w takich wypadkach przyjęty.
6. Okazicieli kwitu, składający w terminie powyżej w punkcie 3-im oznaczonym należność za całość lub część przypadających na niego z repartycji Listów Zastawnych 4 $\frac{1}{2}$ %, otrzyma je zaraz po wniesieniu należności z 19 kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) Czerwca 1894 r., a obok tego całość lub odpowiednią część sumy, złożonej na pewno zapłaty w terminie, będzie mu zwróconą.

Uwaga. Celem ułatwienia kupna Listów Zastawnych 4 $\frac{1}{2}$ %, Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zwraca uwagę właścicieli Listów Zastawnych 5%, wylosowanych w d. 20 Września (2 Października) r. b. na zwyczajne normalne umorzenie, iż tym z nich, którzy zapisują się na kupno Listów Zastawnych 4 $\frac{1}{2}$ %, wartość kuponu Grudniowego r. b. od odpowiedniej zapisowi sumy w Listach Zastawnych 5% powyżej wspomnianych wypłaconą będzie zaraz po zapisie bez eskonty, wylosowane zaś Listy Zastawne 5% przyjęte będą *al pari* na zabezpieczenie zapisu.

Warszawa, w miesiącu Październiku 1893 r.

Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Prezes, Radca Tajny Tołoczanow.

Naczelnik Kancelarii Ignacy Górski.

515-2-2

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. J... Kł... w Bez...—I za jedno i za drugie jesteśmy szczerze wdzięczni. N-r brakujący wysyłamy równocześnie z N-rem niniejszym.

Sz. ks. Ed... Gum... w Płon...—Rs. 2 otrzymaliśmy i do życzenia Sz. Ks. Dobr. zastosujemy się ściśle.

P. Rob... Pr... w Pol...—Materiału w tym rodzaju mamy aż za wiele. Z tego więc głównie względu z korespondencyj Pańskich korzystać byśmy nie mogli. Podobnych spraw kryminalnych, wytaczanych żydom liczyć można na setki, jeżeli nie na tysiące. Za życzliwość dla pisma dziękujemy uprzejmie.

P. Kos... w K...—Dzielo pisarza ruskiego, Lutostańskiego, o jakim sz. pan wspomina, w przekładzie polskim nie wyszło. Uwagi w sprawie popierania handlu chrześcijańskiego podzielamy zupełnie; sądzymy jednak, iż dziś zwłaszcza stosować się one mogą do nielicznych jedynie w tej sferze—wyjątków. Ogół działa tu wprost przeciwnie.

Miłośnikowi prawdy.—Co dla „Biesiady Literackiej” stało się podobną do oznajmienia ni zład ni zowad, iż „czcigodny Tadeusz ks. Lubomirski zdziałał wiele, dla dobrobytu i oświaty naszych rzemieślników”, nie wiemy i wchodzić w to nie będziemy. Ponieważ jednak sz. pan żąda od nas „wyznania prawdy szczerzej”, więc wyznaniem takim służymy. O *faktach*, któreby istotnie świadczyły, iż za sprawą księcia L... podniósł się dobrobyt oraz stopień oświaty naszych sfer rzemieślniczych, mimo że stosunki to nader żywo nas interesują, nie wiemy. Wprawdzie przyczynił się podobno głównie ks. L. do powstania w Warszawie paru czy nawet kilku „spółek rękodzielniczych”; spółki te jednak „dobrobytu” rzemieślników podnieść nie mogły, skoro, skutkiem organizacji wadliwej, wszystkie prawie od dość dawna—upadły. Zaś kasy rzemieślnicze, istniejące przy warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, powstały zgoła nie z inicyatywy księcia L... co jednakże nie przeszkadza mu, jako prezesowi tegoż Towarzystwa, nawet do Kas wspomnianych wprowadzać w charakterze organizatora, żywiołu „izraelskiego”. Taką jest owa *prawda*, której sz. pan jesteś, jak mówisz, „miłośnikiem”. Wy-

godniej to jednakże i korzystniej dla pisma, osobistościom, zwłaszcza wybitniejszym, składać zawsze słotkie ukłony i tej też taktyki trzymać się stale, z dobrym dla się skutkiem. „Biesiada”.

Panu Ig... P... w W...—„Kuryery”, donosząc iż w domu przy ulicy Składowej istnieje będzie „w dalszym ciągu” (!) Szkoła rzemiosł, podały informację najzupełniej fałszywą, a z widoczną tendencją osłonięcia w oczach opinii p. Natansohna, który ani do zabierania domu szkolnego, ani w ogóle do zmieniania samowolnie celu i woli ofiarodawców na budowę tegoż domu — nie miał i nie ma żadnego prawa. Szkoła p. Kühna, którą pan Natansohn z jej własnego domu usunął, jest szkołą całkiem inną i mieści się obecnie w lokalu wynajętym, — o czem właśnie b e z s t r o n e „Kuryery” przemilczały dyskretnie, ale co na drodze prawnej, z chwilą wystąpienia zapisodawców, wyjaśnić się musi. Tymczasem lepiej już, że dom, nie stojąc w d a l s z y m e i ą g u pustką, rujnować się przynajmniej tak szybko — nie będzie.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Bewieński. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, użytki, układanie, choroby i ich leczenie, rs. 1.20. **Hertzberg.** Powietrze, kop. 20; Ziemia, kop. 20. **Factf.** Kalendarz na 1894 rok kop. 20. **Kalendarz** Myśliwski na 1894 rok, kop. 50. **Cztery** Ewangelie Święte, wydanie popularne z Aprobatają X. Biskupa Nowodworskiego (z komentarzem Alliolego), kop. 80. **Malczewski,** Marya, powieść, wydanie nowe, kop. 10. **Gawalewicz.** Cma, materiały do powieści, rs. 1.20. **Sullma.** Historia Franka i Frankistów, Kraków, rs. 1.20. **Nusbaum** Dr. Podręcznik Zoologii do użytku w klasach, z 272 rysunkami, Kraków, rs. 1.80.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-17

REKLAMY.



Zarząd fabryki
ZŁOTY UL

Nowy-Świat Nr. 7
uprasza Szan. Odbiorców hurtowych o spieszne nadsyłanie zamówień Świętecznych. 534-3-1

Dla Uczniów Mundury, Szynel i Bluzy. Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie K. JAKIMOWICZA, Miodowa 12, wprost Sądu. 437 12-11

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10 zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 3-52-48

Siodła i oprzęże wyrabia specjalnie Adam Zawadzki Warszawa, Królewska 6. 533-50-1

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka
Telefon Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141-52-39

Dr. J. Majkowski po powrocie z Bu-ska, przeprowadził się na ul. Ordynacką 7 (róg Wróblej). 520-3-2

MAŁŻEŃSTWO STARE, bez rodziny, mieszkające na wsi w gub. Mohylowskiej, poszukuje dla wyłączenia w gospodarstwie domowym i dla towarzystwa kobiety inteligentnej bez rodziny. Wiadomość w Redakcyi „Roli”. 519-3-2

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharские.

Meblowe POKRYCIA: Utrechty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne TOWARY na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

10-52-46 Warszawa, Marszałkowska 137.

SZMUKLERSKIE WYROBY W. POMORSKIEJ PRZENIESIONE
na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ 144, wejście z Ryśiej. 460-26-8

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, oraz BANDAŻY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowo-wniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. 12-52-46

Propinacya

wylączna w miasteczku do wydzierżawienia od N. Roku 1894. Pożądany konieczny chrześciana. Dzierżawca propinacyi mógłby razem otworzyć sklep spożywczo-kolonialny ku czemu są wszelkie warunki sprzyjające. Wiadomość w redakcyi „Roli”. 531-1-2

DOM BANKOWY
BR. POPLAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAJATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowo jak i telegraficznie, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-15

Nagrodzona Medalami
PRACOWNIA BANDAŻY
Zofii Więckowskiej

8, Tomackie 8, w Warszawie.

Wykonuje pośpiesznie i możliwie najtaniej Bandaże rapturowe, brzuszne, pępkowe i do podtrzymywania nerek, oraz Pasy, Leniuszki i Gorsety dla osób będących w stanie powalnym i po słabości, Pasy płócienne uznane prz. W. W. PP. Doktorów za najpraktyczniejsze; Gradhaltery do prostego trzymania się i Gorsety wleńskie, jak również Bandaże opatrunkowe, Pasy flanelowe do ogrzewania żołądka i różne inna w zakres ortopedyi wchodzące. Przyjmuje obstalunki z prowineyi podług miary i wysyła na żądanie. 462-6-3

PORTRETY
Mickiewicza, Krasieńskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa — tamże: **KRÓLOWIE POLSCY**, 43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnej oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 445-12-10

I. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYH, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH oryginalne angielskie

Sieczkarnie, Siekacze i Szarpacze

Richmonda & Chandra, Bentalla & Co. i Summerwalesa.

Najpraktyczniejsze opatentowane

Parniki Ventzkiego,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze. 528-50-1

NA SKUTEK OBNIŻONEGO CŁA

Handel Win i Towarów Kolonialnych

L. Bieleckiego

w Warszawie, Krucza 30.

poleca wytworne Koniaki z domu BISQUIT DUBOUCHE od rs. 1.80 za butelkę. Nadmieniam się przytem, że przy gatunkach wyższych różnica w cenie wynosi rs. dwa na butelkę.

Czyste wina węgierskie od rs. 1 za butelkę, poleca Handel **L. Bieleckiego**, Krucza 30 w Warszawie. 481-0-5

REKOMENDUJEMY!

Nowo otworzony i poświęcony Magazyn ubiorów Męskich w dniu 13 Października 1893 r. przy ul. Nowy-Świat Nr 19, wprost ul. Smolnej. **L. SZEPSKIEGO.**

SKŁAD POŚCIELI i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny J. F. Węglińskiego

Warszawa, NOWY-SWIAT Nr. 62.

396-22-15

Posiada na składzie następujące przedmioty: Materace włosane, Materace waldharowe, Materace z welny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszeczki podróżne i Jaski. Pierze i Puch na futry, Bieliznę pościelową od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną. Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór Łóżek, Łóżeczek i Kołysek żelaznych z pierwszorządnych firm Warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada Barki i Koldry Sławuckie. Obstalunki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.

SKŁAD
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
NICI
H. BONICZKOWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

487-50-5

Bieliznę Męską

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym.

Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty.

512-52-3

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych
480 do najwykwintniejszych 52-6

2, KOTZEBUE 2.

Fabryka
SZCZOTEK I PĘDZLI **K. Handiter**

dawniej K. MARTWICH

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. 473-20-8

Nowo-otworzony
Skład NICI i GALANTERYJI
Franciszka Sierpińska

WARSZAWA,

30 Senatorska 30.

Sklepom chrześcijańskim—odstępuje odpowiedni rabat. Polecenia z prowincyi, załatwia odwrotną pocztą. 484-13-6



ZAKŁAD
BLACHARSKO - GALANTERYJNY
Ornamentów metalowych

KRYCIA DACHÓW

w WARSZAWIE,
Leszno Nr. 26

Wincentego Pytłasińskiego.

Wykonywa wszelkie obstalunki w zakres roboty blacharsko-artystycznej wchodzące, jako to: Gzemsy, Kroksztyny, Wazony i t. p. raz Wanny z piecami do ogrzewania wody, reperacje i malowanie dachów z kilkoletnią gwarancją. Wszelkie roboty wykonywa z dokładnością i akuratnością, po cenach umiarkowanych. 441-10-9

Woda Mexico FELIKSA WAREŚKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatyzmowym bólom głowy. 332-52-24

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Skład Obrazów

egzystujący lat 18 w narożnym domu Krakow.-Przedm. i ulicy Królewskiej, przeniesiony został z dniem 1 Października na ulicę **Hr. Berga** № 2 obok mleczarni W-go Henneberga. 490-8-4

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bielańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

NIECAŁA № 14,
przy Ogrodzie

S. PRZEZDZIECKI

poleca *Najgustowniejszy wybór Konfekcyj dla Dzieci, oraz Ubrań dla Uczni*

NIECAŁA 14.

532-3-1

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1894.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1894, liczy 49 rok istnienia, mieści w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza kop. 50.

Dziennik

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.
KALENDARZ SCIENNY

Cena egzemplarza kop 15.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, oraz w Warszawskim Biurze Dzienników (Ungra) Wierzbowa 8, wprost Niecałej. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszłą rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe **franco**, jeżeli zaś nadeszłą należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, dołączając 10 kop. za kwit pocztowy.

535-3-1

Adres: **JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406** (7 nowy), wprost Dzikiej.

Specyalny Magazyn Okryć i Futer Damskich

JÓZEFA SKWARY,

przy ulicy Niecałej Nr 14, pierwszy dom od Ogródu.

Zaopatrzyłem swój Magazyn na sezon jesienny i zimowy, w wielki asortyment żakietów, burek z ciepłych i miękkich materiałów, peleryn, cape, futra, wierzchy do futer, oraz chustki i szale. Nadmieniam przytem, że na składzie u mnie znajduje się zapas materiałów surowych i sławuckich, praktycznych, modnych, z których przyjmuję obstarunki. — Ceny jak najniższe.

454-16-7



Fabryka nagrodzona medalami srebrnymi w r. 1885 i 1886 i medalem wielkim srebrnym 1890 r. poleca w wielkim wyborze:

zaprzęgi, siodła, przyrządy do ujeżdżania koni, szpicruty, baty, styki, angielskie dery, letnia i sukienne czapraki, oraz kufry, walizy, torby i wszelkie wyroby w tymże zakresie

Cenniki wysyłane są gratis.

463-6 5

Długa Nr. 46. **J. ZIEMSKI,** Długa Nr. 46.



Największe w kraju i Cesarstwie

SKŁADY INSTRUMENTÓW



HERMAN I GROSSMAN

Warszawa, St.-Petersburg, Lublin,
Mazowiecka 16. W. Morska 33. Królewska 207.

POLECAJĄ WIELKI WYBÓR

FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

Sprzedaż NA RATY. WYNAJEM.

Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie. 514-4-2



GOTTFRYD GERLACH SZEW C,

wyrabia obuwie podług metody prof. Knöpfla.

Po gruntownym wystudyowaniu metody profesora Knöpfla w Dreźnie, a następnie jako kierownik magazynów pierwszorzędnych niniejszej metody w Berlinie, Dreźnie i po powrocie do kraju, będąc wieloletnim pracownikiem u p. A. Pilischa w Warszawie, miałem sposobność poznania gustu nawet najwybredniejszych osób.

Obecnie otworzywszy pracownię własną, chcę wprowadzić metodę niniejszą, dotąd w Warszawie nieznaną i przekonać WW. PP., że moja niekłamliwa praktyka ulży cierpieniom niejednego, kto ma zbolale nogi, skutkiem noszenia obuwia robionego przez szewców, nie mających wyobrażenia o metodzie profesora Knöpfla. Metoda ta polega na tem, że obuwie powinno być nadzwyczaj wygodne, a przede-wszystkiem zgrabne. Metodę swą prof. Knöpfl studiował przez 30-kilkuletnią pracę w Paryżu, Londynie, Petersburgu, Berlinie, Lipsku i t. d., mając sposobność poznać kształty nóg różnych narodowości.

Obuwie mojego wyrobu jest nadzwyczaj wygodne, a przede-wszystkiem zgrabne i bardzo elegancko odrobione. Przytem pozwolę sobie powiedzieć z całą szczerością, że nie zamierzam konkurować z całym szeregiem handlarzy na ceny, dlatego, że moje obuwie równa się tylko robotą z dwóch magazynów w Warszawie, których właściciele są szwecami w całym znaczeniu tego słowa.

Wyroby moje wykonuję z towarów pierwszorzędnych fabryk miejscowych i zagranicznych, zatem ceny mojego obuwia nie mogą być tak niskie, jak się spotyka w szafkach na ulicach m. Warszawy.

Obuwia mojego wyrobu nie jestem w możności sprzedawać taniej, jak Kamazze męskie od rs. 5 do 10, damskie od rs. 4 do 12, Buty z cholewanami od rs. 7 do 20.

Bednarska 27, drugi dom od Krak.-Przedm. w Warszawie.

Przygotowanie i sprzedaż dozwolone przez Urząd Lekarski za Nr. 1360

CAPILLIFER

niezawodny środek wzmacniający bezzwłocznie cebulki włosowe,

i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy. Ceny flakonów stałe: rs. 1 kop. 20, 2 i 3 ruble
UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony przy korku i denku jednakowymi markami, portretem i własnoręcznym podpisem. Zamówienia od rubli sr. 2-ch, załatwiam za zaliczeniem. Wyłączna sprzedaż u wynalazcy.

75-18-18

T. L. GRABOWSKIEGO, Aleja Jerozolimska Nr 76 m. 7.



419-4-3

Fabryka Posadzek

i Wyrobów budowlanych stolarskich

W. J. TWORKOWSKIEGO

w Warszawie,
77. Czerniakowska 77.

Posiada na składzie zawsze wielki wybór posadzek suchych tak massiv, jakoteż fornierowanych w desenie, po bardzo przystępnych cenach

511-6-3

SKŁAD GŁÓWNY

PRZYBORÓW DO FORTEPIANÓW

Henryka Artzt

w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 131.

459-15-8

MAGAZYN OBUWIA

Męzkiego i Damskiego A. Sobolewski

W WARSZAWIE,

Białańska Nr. 5.

poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów oraz przyjmuje wszelkie obstalunki.



Fasony modne, wykończenie staranne i eleganckie.

Ceny przystępne.

501-6-3

Nowo-otworzony

SKŁAD ZEGARÓW

ŚCIENNYCH, STOŁOWYCH, REGULATORÓW
i Zegarków kieszonkowych
z pierwszorz. Fabryk Genewskich

P. SZCZEBLEWSKIEGO

w Warszawie,

ul. Marszałkowska Nr. 143, drugi dom od ul. Próżnej

Reperacyo z dwuletnią gwarancją.

449-10-7

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Szeinpapą, oraz wszelkie malowanie i reperacye tak w Warszawie jak i na prowincyi.

375-24-15

Dom
Handlowy

TSIN-LUN

Zjednoczone
Towarzystwo
Kupców
Klachtenyńskich.

WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61,
Marszałkowska 117, Chłodna 12.

ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

397-10-10

Poleca

HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach. od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40
za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjaeicie, Irbiecie, Irkutsku, Niznym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.

FABRYKA CHEMICZNA P. LAMPRECHTA

w SOSNOWICACH

Stacya D. Ż. W. W. i I. D.

egzystująca od 1859 roku, nagrodzona medalami i dyplomami w kraju i zagranicą,

poleca pod gwarancją

Nawozy sztuczne

wyrabiane z kości, pedolskich fosforytów, guana i szlaki fosforowej, uznane za granicą za pierwszorzędną i używające tam ogólnej wziętości i znacznego zbytu.

Cenniki na żądanie zostaną wysyłane.

420 10-9

Cecha
fabryczna.

446-15-8

PAROWA FABRYKA OŁÓWKÓW

ST. MAJEWSKI I S-KA

Główny Skład Fabryczny
Wyrobow Platerowanych
i Bronzowych

BRACI HENNEBERG

HOTEL EUROPEJSKI.

Wielki asortyment. Ceny przystępne, katalogowe, fabryczne. Wyroby znane z trwałości dobrego gustu i wykończenia rekomendują się jako najtańsze.

Sztuce srebrzone na białym metalu, wprowadzone od lat wielu przez naszą firmę, trwałe i bardzo praktyczne.

FILIA róg TREBACKIEJ i KRAKOWSKIEGO-PRZEDMIEŚCIA.

W znaczniejszych miastach Cesarstwa Własne Magazyny.

Fabryka egzystuje od 1856 roku, nagrodzona na wystawach wieloma medalami.

418-12-9

SKŁAD NICI I TOWARÓW NORYMBERSKICH

Nowy-Świat Nr. 5.

A. W. KUMROW.

Nowy-Świat Nr. 5.

Na nadchodzący sezon magazyn mój został opatrzony we wszelkie artykuły wełniane jako to: **koszule, kalesony, kaftany męskie, damskie i dziecięce, spódnice damskie ręczne i maszynowe, kamazze, skarpetki i pończochy, rękawiczki, czapki, pantofle filcowe, kalosze, gorsety, parasole, — Galanterya i towary norymberskie w wielkim wyborze włóczki i wełny oraz różne roboty ręczne, kamwowe.** Z czem się polecam Szanownej Publiczności. Ceny jak zwykle przystępne.

A. W. KUMROW.

522-4-2

WARSZAWSKI BAZAR RZEMIEŚLNICZY

(Plac BANKOWY Nr.37 — dom hr. Zamoyskiego)

nabywa wszelkie wyroby przemysłu krajowego i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych. 486-6-5

Pracownia i Magazyn

KAPELUSZY I CZAPEK MĘSKICH

L. Wilfert

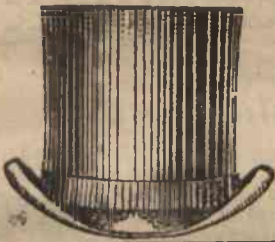
483-6-6

2 Senatorska 2, w Warszawie.

Magazyn zaopatrzony zawsze w wielki wybór kapeluszy i czapek w różnych kolorach i fasonach podług wymagań i żurnali.

Również poleca czapki futrzane karakułowe i inne ze świeżo sprowadzonych futer.

Przyjmuje wszelkie obstarunki i reperacye w zakres interesu wchodzące. Wykonanie robót dokładne i sumienne.



L. Wilfert.

Kassy ogniotrwałe

z kłapami bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniki, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka

Wacława Matyśkiewicza

Chłodna 40, w Warszawie.

Fabryka Czapek i Kapeluszy

Karola Fichtner

139 Marszałkowska 139.

poleca

394-23-16

czapki filcowe, karakułowe, futrzane i t. d.

Ceny bardzo nmiarkowane.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 504-13-3



Złoty medal 1885 r.

96

SPECYALNA FABRYKA

50-41

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia
FIZYKO-MATEMATYCZNA

Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaze. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gąmnowe. — Irygatory. — Respiratory — Inhalatory i t. p. **ŚRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacye powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. **Ostrzeżenie i niklowanie.** 132-52-391

W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

503

w WARSZAWIE, ulica PODWALE Nr. 14.

26-4

6 Czysła 6

APTEKA

6 Czysła 6

Centralna Homeopatyczna

w Warszawie.

Zamówienia na prowincye wysyłają się odwrotną pocztą za gotówką lub za przekazem. — Cenniki gratis. 476-10-7

Kassy Ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące
wynalazku



125-40-39

B. SIKORSKIEGO
jedyny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIJSZE

Skład Warszawskiej Fabryki Wyrobów Metalowych

M. WESZICKI i G. HINKEL

Warszawa, róg Placu Teatralnego i Senatorskiej nr. 12 dawny Pałac Blanka, Telefonu nr. 717.

POLECA GŁÓWNIIE:

Umeblowania żelazne syst. angielskiego (ekonomiczne). **Łózka** składane **oficerskie**. Najpraktyczniejsze **łózka szpitalne** z maszyneryą i bez takowej, **ozdobne łózka z dekoracyami** a także **Materace** druciane, stalowe, czysto włosiane i inne. 530-4-1

Lodownie pokojowe,
Piece naftowe,
Maszynki do robienia lodów, masła,
Wasserklozety, **Puderklozety**,
Wagi decymalne i stołowe.

Kuchenki naftowe i benzynowe, różnych wielkości i systemów. **Zelazka** do prasowania. **Maszynki** do mięsa najpraktyczniejsze, do kawy, do gotowania jajek i różne przybory kuchenne, a także **Wanny** z piecykami i bez takowych, **Umywalki**, **Klozety**, **Bidety**, **Irygatory** i wiele innych wyrobów blaszanych.

WARSZAWSKIE BIURO KOMISOWE i OGŁOSZEN (UNGRA)

Krakowskie-Przedmieście № 9 róg Królewskiej I piętro. Telefonu № 734.

Przyjmuje wszelkie towary w komis. Tamże nabywać można meble, antyki i wszelkie inne przedmioty. 492-11-4

KALOSZE Russko - Amerykańskiej Manufaktury gumowej,
Ceraty, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe,
Guma i Wyksatyna dla słabych osób
poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych
SKŁAD OBIĆ papierowych
W. Michalski, Miodowa Nr. 19.

506-9-3

SKŁAD WSZEKICH METALI
i Fabryka **Wyrobów Galanterii Metalowej**
DRZAŹDŹYŃSKI i S-ka
w Warszawie. ORLA Nr. 6.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna blachy cynkowej i żelaznej do krycia dachów—blachy mosiężnej, miedzianej i neusilbrowej, cyny, ołowiu, antymonu, tygli grafitowych i t. p. 488-12-5

DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozoruwania losowań smortyzacyjnych.—uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które od tamte stale sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzeie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52 45

Warszawska Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

poleca w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy i wiewyeh olejne, oleodruki i kredkowe, bronz-y, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. Ceny b. przystępne.

427-20-12

FORTEPIANY i PIANINA
447 najnowszych systemów, 52-8
poleca fabryka **N. J. Nowickiego, Nowy-Swiat 34**



ZAKŁAD
ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

HENRYKA ŻYDOK

45 Dzika w Warszawie. Dzika 45.

Wykonują roboty kościelne jakoto: Oltarze, Chrzcielnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

FILJA na Brudnie przy cmentarzu. 403-22-15

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-54

DO
ZŁOCENIA NA KOLORY, PLATEROWANIE
SREBREM, NIKLOWANIE i BRONZOWANIE,
POMIĘDZENIE i MOSIĘDZENIE, OKSYDOWANIE
NA SREBRZE, ŻELĄZIE, MIEDZI i MOSIĘDZU

przyjmuje

ZAKŁAD GALWANICZNY 494-6-4

LUDWIKA IFLANDA

Rymarska Nr. 8, w Warszawie.

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

„ROSJANIN“

Główna Repräsentacya na Król. Polskie w Warszawie,
ul. Nalewki Nr 33.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106-49-33

Fabryka Wyrobów Platerowanych i Bronzowych
A. B. SCHIFFERS

otworzyła własny Magazyn

przy ulicy Elektoralnej Nr. 13, w Warszawie,

który zaopatrzwszy w wielki wybór wyrobów niestępujących pod względem trwałości i gustu pierwszorzędnym fabrykom, poleca się względem Szanownej Publiczności. Magazyn przyjmuje złocenie, srebrzenie, wszelką reperacyę, oraz wymienia stare przedmioty. Ceny niepraktykowanie niskie. 471-6 6

KRAWIEC J. MASZEWSKI MĘZKI

MAGAZYN Bračka Nr. 13, dawniej Nowo-Senatorska Nr. 7.
Przyjmuje obstalunki jak z własnych tak i powierzonych materyałów po cenach niskich. 448-10-9

Warszawska Fabryka Octu
Winnego i Spirytusowego

W WARSZAWIE

Nowowiejska Nr 24

Telefonu Nr. 452.

404 12-12

Poleca Sklepom Chrześciąńskim i Szanownym Konsumentom wyroby swoje, wysokiej dobroci i gatunku. po cenach hurtowych, składowych.

Aurelja Fiszler

№ III ul. Marszałkowska № III.

NOWO-OTWORZONY MAGAZYN

Pościeli i Łóżek żelaznych

poleca w wielkim wyborze materace, sienniki, kołdry, od skromnych do najwykwintniejszych, poduszki podróżne, pierze i puch na futy, gotową bieliznę pościelową, wyprawki dla niemowląt, oraz łózka, łózczka i kolyski żelazne angielskie po cenach najniższych. 508-6-2

Uznane powszechnie za najlepsze
SIECZKARNIE

oryginalne Angielskie
Richmond'a & Chandler'a w Manchester,
otrzymał i poleca

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

A. RODKIEWICZ

529-2-1

W WARSZAWIE,
ulica MIODOWA Nr. 13, Pałac Arcybiskupów.

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświetniejszych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowanych. 510-12-2

Fabryka Powozów
JANA STOPCZYK
 w Warszawie, przy ulicy ELEKTORALNEJ w domu własnym Nr. II—794c,
 przypomina się JW. i WW. Panom, że obecnie posiada spory zapas różnego rodzaju powozów.
 CENY BARDZO UMIARKOWANE. 509-6-3

Magazyn
OBUWIA M. BLECHSCHMIDT i S-ka Nowy-Świat 69,
1-c piętro.
Dostawca Teatrów Rządowych Warszawskich.
 Poleca wybór gotowego **OBUWIA DAMSKIEGO, MĘZKIEGO I DZIECINNEGO**, po nader przystępnych cenach, oraz przyjmuje obstalunki według żądania, z czem się poleca Szanownej Publiczności. 505-6-3

Nowo-otworzony chrześcijański
Warszawski Magazyn
Ubiorów Męzkich
 ulica Nowo-Senatorska № 4,
 vis à vis Hotelu zymskiego.
 Mam honor zawiadomić Szan. Klientelę, że przygotowałem wielki wybór jesiennych i zimowych gotowych ubiorów, oraz materiały z miejscowych i zagranicznych fabryk i sprzedaję takowe po nader niskich cenach, a mianowicie:

Jesienne palta	od rs. 15 do 35
Zimowe	18 55
Marynarkowe garnitury	15 30
Zakietowe garnitury	22 35
Surdutowe ganitury	25 35
Burki sławuckie	24 30

Plaszcze z kołnierkami bobrowemi Huzarki, Lisiurki, Szlafroki i t. d.
 Obstalunki wykonywa w ciągu 24 godzin.
 Krój zagraniczny. 462-24-8

Krople i Elikzir Amerykańskie
OD BÓLU ZĘBÓW
 HIPOLITA MAJEWSKIEGO.
 Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, uczyniły **Krople Amerykańskie** i **Elikzir** powszechnie znanymi; — środek ten nieszkodliwy a pożyteczny, powinien się znajdować w każdym domu familijnym.
 Cena pudełka z 3-ma i 2-ma flaszki rs. 1.25 i rs. 1. **Dostać można:** w Magazynach Warszawskiego Laboratorium Chemicznego: 1) róg Miodowej i Senatorskiej Nr. 1. 2) Krakowskie - Przedmieście Nr. 1. 3) Róg Granicznej i Królewskiej. 4) Nalewki Nr. 31, oraz we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych Królestwa i Cesarstwa.
 Biednym udziela się pomoc bezpłatnie.
507-6-2

Zakłady Gazowe
 119 W WARSZAWIE 48-38
 polecają:
KOKS czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

SPECYALNY ZAKŁAD ORGANMISTRZOWSKI
E. VEIT
 Krakow.-Przedmieście Nr 69,
 poleca wszelkiego rodzaju **Instrumenta** nowe i używane, a mianowicie: **Fortepiany, Arystony, Fisharmonie, Pozytywki dla kanarków, Werkowe instrumenta** i nabijanie **Walców** do tychże. **Nuty** na arystony i t. p. jak również przyjmuje wszelkie reperacje z gwarancją dobrego wykonania po cenach przystępnych. **Tamże** podejmuje się **korrekty i strojenia Fortepianów, Fisharmonii** i t. p. 523-12-2

NOWO-OTWORZONA
Pracownia
SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH
Zofii Bystrzyńskiej
 ul. CHMIELNA № 76, mieszk. 39,
 Przyjmuje się wykończenia sukien i okryć w ciągu 24 godzin. Robota staranna i wykwiutna. System Wortha.
 Ceny bardzo umiarkowane. 521-2-2

Nowo-otworzona
PRACOWNIA OBUWIA
Józefa Sośnierz
 poleca swoje wyroby po umiarkowanej cenie. 495-12-3

Mechaniczna FABRYKA POSADZEK CEMENTOWYCH prasowanych
„PORTLAND COMPRIME“
Bednarowski & Lubryczyński
 Nowo-Wielka Nr. 18, w Warszawie, 457-6-6
 poleca **POSADZKI** w zupełności naśladowujące terrakotę, a o 60% tańsze i trwałe, gdyż prasowane na maszynach pod bardzo wysokim ciśnieniem, — a odpowiednie do kościołów, sklepów, sal publicznych, podestów, kuchen, korytarzy, waterklozetów, tarasów i t. p.
NB. Dostarczamy piękną metlachowską posadzkę terrakotową po cenach bardzo niskich.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-47

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Ant. Messing i S-ka

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

C. A. Moes & C^o w Choroszczy.

Aloizy Ludwigo

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze
assortowane

Składy Nici i Galanteryi.

18

Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuralnie i śpiesznie. 46-43

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN

WSZELKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY i POLOWANIA

T. L. BREYMEYER

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry.
Walizy.
Torby.
Sakwojaże.
Nesensery.
Kosze urządzone.
Rulony do podróży.
Flakony rozmaite.
Paski dla Dam, Mę-
czyzn i Dzieci.
Wanny Gumowe.

Buty do bł. polow.
Czapki.
Kurtki skórzane.
Spodnie „
Płaszcz Gumowe.
Pantofle.
Sandalki.
Kalosze.
Kocce Angielskie.
Piłody.
Troki

Torby Myśliwskie.
Ladownice.
Manierki.
Sapieruty, Baty.
Nabijki.
Obroże.
Luglarycy
Portmontki.
Portycyśites.
Partigary.
Woreczki.

56-53-48

OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 365-26 19

Trany lekarskie,
Oliwa Nicejska

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne.

270-26-14

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krzeszberg.

ADAM PIEDZICKI

Zafatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Zafatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemskim i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj.

(123-47-40)

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-ym piętrze.

405-52-13

TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy

Elektorniej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-37-51

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

po cenach przystępnych.

189-52-51

Treść numeru: Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.) — Jan Matejko, przez Nemo. Na posterunku, felieton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Z Argentyny (wiersz) przez Nie-judoffa. — Notatki bibliograficzne, przez ks. T. M. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Waryatka, nie—humoreska, z teki wspomnień E. Jerzyny

Redaktor i Wyawca Jan Jelonski. Дозволено Цензурою — Варшава 28 Октября. 1893 г. (Drukarnia „WIEK“ Nowy-Swiat N-r 61)